



TYGODNIK SANOCKI

nr indeksu 338907
ISSN 1232-6534

PISMO SAMORZĄDOWE

www.tygodniksanocki.eu

Serducha dla Irenki



str. 8

Andrus czyli łobuziak



str. 9

Akordeonowy szczyt



str. 9

Pomóżmy Sąsiadowicom



str. 11

To mogą być szczątki zagórzanina

Ludzkie kości

w krzakach



Znalezienie jakichkolwiek śladów w tak trudnym terenie jest często dziełem przypadku.

JOANNA KOZIMOR
joanna-kozimor@wp.pl

W lasach koło wsi Królik Polski w gminie Rymanów odkryto ludzkie szczątki. Wszystko wskazuje na to, że należą one do Lesława Nycza – zaginionego przed prawie dwoma laty 26-letniego mieszkańca Zagórza.

Na makabryczne znalezisko natrafili przypadkowo w ubiegłym tygodniu pracownicy Nadleśnictwa Rymanów. Szczątki znajdowały się w miejscu rzadko uczęszczanym i mocno zakrzaczonym. W ich pobliżu znaleziono plecak, dwa telefony komórkowe z ładowarką, paszport i fragmenty odzieży. – Wszystko wskazuje na to, że są to zwłoki, choć ze względu na znaczny upływ czasu trudno właściwie mówić o zwłokach, gdyż zachowały się tylko części kostne i włosy – zaginionego mieszkańca Zagórza, Lesława Nycza. Stuprocentową pewność dadzą dopiero badania DNA. W sobotę został pobrany materiał, który przekazaliśmy do specjalistycznego laboratorium. Wyniki powinny być znane w ciągu dwóch tygodni – wyjaśnia Cezary Pelczarski, szef Prokuratury Rejonowej w Krośnie, która wszczęła śledztwo. – Podejrzewamy, że przyczyną śmierci było powieszenie, ale ustalenie rzeczywistych okoliczności zdarzenia – tego, czy była to śmierć samobójcza czy też przy udziale osób trzecich – może okazać się bardzo trudne z powodu znacznego upływu czasu.

Przepadł bez wieści

Lesław Nycz zaginął 3 czerwca 2008 roku. Pięć dni wcześniej pojechał do Warszawy, aby spotkać się z promotorem pracy magisterskiej

– kończył studia na wydziale leśnictwa warszawskiej SGGW – oraz ze swoją dziewczyną. Miał wrócić pekaesem w środę rano, 4 czerwca. Potwierdził to wysłanym wieczorem poprzedniego dnia sms-em: „Mamusi, wyjechałem z Warszawy, rano będę w domu.” Na miejsce jednak nie dotarł. Kierowca autobusu potwierdził, że przywiózł go do Sanoka. Zauważył, że chłopak wysiadł na dworcu razem z poznanym w czasie podróży starszym mężczyzną. Obaj skierowali się w stronę dużego samochodu w zielonym kolorze. Czy wsiedli doń – nie wiadomo. W tym miejscu trop się urwał. Nie zdołano ustalić, co działo się dalej. Nie pomogło zaangażowanie policji i straży pożarnej ani wsparcie jasnowidza. Efektu nie przyniosły także wielomiesięczne poszukiwania prowadzone przez rodzinę, przyjaciół i znajomych, którzy po całej okolicy rozlepili setki komunikatów ze zdjęciem zaginionego. Mimo że co rusz ktoś dzwonił z informacją, iż rozpoznał go w przypadkowo napotkanym mężczyźnie, nie udało się natrafić na jego ślad. Lesław Nycz przepadł jak kamień w wodę...

Nadzieja umiera ostatnia

Wszystko wskazuje na to, że tajemnicze zaginięcie mieszkańca Zagórza znalazło po upływie prawie dwóch lat najbardziej tragiczny z możliwych finał. Przemawiają za tym znalezione przy szczątkach w lesie przedmioty i fragmenty odzieży, w których matka zaginionego rozpoznała rzeczy syna. – Plecak, telefony i paszport były jego... spodnie i skarpetki też... tylko koszulkę miał inną, ale mógł sobie kupić nową w Warszawie... Nawet pracę magisterską znalazli... tylko dowodu osobistego nie było – może znajdą go jeszcze gdzieś pod śniegiem, jak stopnieje... – mówi urywanym głosem pani Zofia Nycz. – To najgorsze, co mogło się wydarzyć... Cały czas miałam nitkę nadziei, że Lesio gdzieś jest – może w jakimś obozie pracy albo w sekcji, bo teraz tego tyle... ale wierzyłam, że żyje. A tu taka okropna tragedia... nie wiem, jak to wytrzymam, cały czas jestem na lekach...

Już tylko świeczkę zapalić...

Pani Zofia nie dopuszcza do siebie myśli o ewentualnym samobójstwie syna. – To nie-

możliwe, by targnął się na swoje życie – jestem o tym przekonana! On cieszył się życiem, był szczęśliwy i dumny, że kończył studia, że ma pracę i dziewczynę... Spieszył się do domu, miał z ojcem jechać na komisję... to dobre dziecko, nigdy by nie zrobił krzywdy sobie ani innym... Nie wierzę, że leżał w tych zarostach przez prawie dwa lata... musiał być w innym miejscu, bo by go ktoś znalazł – przecież tam dużo ludzi chodzi na grzyby... Po sześciu tygodniach od zaginięcia zadzwonił z obcego telefonu i błagał o pomoc... Na policji mówili, że to pewnie oszuści, choć niczego nie ustalono... ale ja czułam, że to on, poznałam go jako matka... Może go ktoś pobił i stracił pamięć, i dlatego błękał się po okolicy? Szukaliśmy go wszędzie, ale nie udało się go znaleźć... dopiero teraz... to straszne... nie umiem pogodzić się z tym, że już tylko świeczkę mogę mu zapalić...

**DO WYNAJĘCIA
LOKAL BIUROWY
45 m², dwa pokoje
w centrum Sanoka,
tel. 502-691-585**

Notowania

Oto kolejny już komunikat z naszej tygodni(k)owej giełdy:

GANIMY: Samorządowców powiatu sanockiego za tworzenie atmosfery niesprzyjającej dobrej, rzetelnej pracy na rzecz społeczeństwa. To, co powinno być grą zespołową, przekształciło się w indywidualne gierki, nakierowane na osiągnięcie określonych celów, prywatnych, bądź partyjnych. Walki podjazdowe, intrygi, wzajemne oskarżenia nie będą służyć dobrze pojętemu interesowi społecznemu. A gdzie pomyślność wspólnoty samorządowej? Gdzie rota przysięgi?

CHWALIMY: Społeczność II Liceum Ogólnokształcącego za wspieranie serca i solidarność ze swoją koleżanką, uczennicą klasy maturalnej, w jej walce o odzyskanie zdrowia. Na wiadomość, że Irenka potrzebuje pieniędzy na kosztowną, długotrwałą rehabilitację po ciężkiej i skomplikowanej operacji, natychmiast przystąpili do akcji. Zorganizowali wspierający koncert charytatywny, z którego całkowity dochód w wysokości ponad 10 tysięcy złotych przekazali koleżance, z życzeniami jak najszybszego odzyskania zdrowia. Był entuzjazm, radość z powodzenia i sukcesu, tży wzruszenia. Impreza rzeczywiście wypaliła i była doprawdy wyjątkowa. Brawo II Ogólniak! Brawo młodzi, wrażliwi, potrafiący prawdziwie kochać młodzi ludzie!

emes

Wielkanocne cacka

Około stu wystawców zapowiedziało swój udział w dorocznej Wystawie Wielkanocnej w Klubie Górnika, organizowanej już po raz 15. przez wójta gminy Sanok oraz Gminny Ośrodek Kultury. Uroczyste otwarcie mającej targowy charakter ekspozycji zaplanowano na przyszły czwartek, (18 bm.) o godz. 11.

Bogaty wybór barwnych pisanek i kraszanek, zajączków, kurczaków, palm, stroików, kartek i haftów z motywami świątecznymi uzupełnią wyroby z wikliny oraz bibułkowe kwiaty. Po raz kolejny podziwiać będzie można misterne kompozycje rzeźbione w owocach i warzywach, które zaprezentuje sanocki mistrz carvingu – Dariusz Ślusarczyk. Jak zwykle nie zabraknie emocji – w konkursowych

szrankach staną Koła Gospodyń Wiejskich, ubiegające się o prymat w dziedzinie tradycyjnego i współczesnego pieczywa wielkanocnego. Uczestnicy wernisazu mogą liczyć również na dodatkową atrakcję w postaci obrzędu święcenia przedstawionego przez dzieci z Zespołu Szkół w Strachocinie.

Wystawa czynna będzie do 23 marca włącznie w godz. 9-17.

/jot/

Po nitce do kłębka

Ustalono sprawców włamania do sklepu przy ul. Jana Pawła II. Wszyscy przyznali się do winy. Grozi im do 10 lat pozbawienia wolności.

Do włamania doszło 23 lutego około godz. 23.30. Złodzieje pokonali zabezpieczenia i weszli do wnętrza sklepu spożywczego, skąd zabrali kilka butelek wódki oraz artykuły spożywcze o łącznej wartości 600 zł.

W wyniku podjętych czynności sanocki policjanci w ciągu kilkunastu dni ustalili sprawców. Okazali się nimi trzej 20-letni mło-

dzieńcy. Wszyscy przyznali się do zarzucanych im czynów. Z uwagi na charakter rozwojowy sprawy wobec jednego z nich zastosowano dozór policji.

Cała trójka odpowiadać będzie za kradzież z włamaniem (art. 279 par. 1 Kodeksu Karnego), za co grozi kara pozbawienia wolności od roku do lat 10.

/jot/



Groźny wypadek w Pakoszówce

Pechowa trzynastka

Aż trzynaście osób trafiło do szpitala w wyniku wypadku, do którego doszło w sobotni poranek (6 bm.) w Pakoszówce. Kierujący oplem doprowadził do zderzenia z prawidłowo jadącym autobusem.



Uczestnicy wypadku mogą mówić o szczęściu w nieszczęściu – większość rannych odniosła niegroźne potłuczenia, leczenia szpitalnego wymagały tylko trzy z trzynastu osób.

Było kwadrans po godz. 7, kiedy jadący w stronę Sanoka opel corsa, kierowany przez 49-letniego mieszkańca powiatu brzozowskiego, zderzył się z mercedesem-busem, który wioził pasażerów w kierunku Rzeszowa. Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierowca opła nie dostosował prędkości do trudnych warunków i na tuku drogi zjechał na przeciwny pas ruchu, doprowadzając do zderzenia.

W wyniku wypadku rannych zostało 13 osób – 11 pasażerów busa, w tym kobieta w ciąży, oraz obaj kierowcy. Na szczęście, większość rannych odniosła niegroźne potłuczenia – na leczeniu w szpitalu pozostawiono trzy osoby. Przez prawie dwie godziny ruch na tym odcinku drogi odbywał się wahadłowo.

/k/

Sala koncertowa już na jesień

Po ubiegłorocznym wyhamowaniu ruszyły prace przy budowie sali koncertowej Państwowej Szkoły Muzycznej. Dyrektor Andrzej Smolik jest przekonany, że inauguracja nowego roku szkolnego 2010/2011 odbędzie się już w nowym obiekcie i będzie wyjątkowym wydarzeniem dla sanockiej kultury.

Przełom w realizacji zadania, jaki wystąpił w 2009 roku z powodów finansowych, już jest tylko wspomnieniem. Na ten rok Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego zapewniło środki, które pozwolą ukończyć dzieło. – Bardzo chcielibyśmy, aby naszą salę koncertową uroczyste otworzył minister Bogdan Zdrojewski, dzięki któremu ona powstanie. Dlatego chcemy być gotowi już na wrzesień, na inaugurację roku szkolnego, względnie na Dzień Edukacji Narodowej – mówi dyrektor PSM Andrzej Smolik.

Na budowie zastajemy ekipę San-Bud-u, firmy, która wykonuje zadanie. Prowadzone są prace wewnętrzne. Sala koncertowa PSM będzie mieścić około 200 osób, posiadać świetną akustykę, oświetlenie i klimatyzację. Dość obszerny hol, szatnia i sanitariaty wypełnią pierwszą kondygnację, na dwóch kolejnych znajdują się sale prób dla



W zimowej scenarii obiekt sali koncertowej w stanie surowym nie wygląda zbyt efektownie, ale już za kilka miesięcy powinien cieszyć oko.

chóru, zespołu wokalnego i kilka sal do nauki gry na instrumentach. Nowy obiekt połączony został z budynkiem głównym szkoły, przez co

zyska na funkcjonalności. – Wszystko idzie planowo i już nie możemy się doczekać rozpoczęcia prac wykończeniowych, które zaczną cieszyć oko. Jedyny problem jaki mamy, to pokusa, aby kupować materiały najwyższej klasy, a na te nie zawsze nas stać. Myślę jednak, że jakoś sobie poradzimy – zapewnia dyrektor Smolik.

Marzeniem dyrekcji szkoły, nauczycieli i uczniów jest wyposażenie nowej sali koncertowej w wysokiej klasy fortepian.

Wszyscy twierdzą, że byłby to najpiękniejszy prezent na otwarcie tego jakże ważnego i potrzebnego w Sanoku obiektu.

emes



W minionym tygodniu policjanci sanockiej KPP podjęli 172 interwencje, w tym 25 domowych, 12 publicznych, 8 związanych z kradzieżą, 2 – z włamaniem, 2 – z uszkodzeniem mienia, 22 dotyczące kolizji oraz 101 – z innymi zdarzeniami.

Sanok

* Policijny patrol zatrzymał (3 bm.) do kontroli drogowej na ul. Kościuszki fiata, którym kierował 61-letni mieszkaniec powiatu sanockiego. Jak się okazało, mężczyzna złamał aktualny zakaz prowadzenia pojazdów wydany przez Sąd Rejonowy.

* Za identyczne przestępstwo do odpowiedzialności pociągnięty zostanie 26-letni młodzien, którego zatrzymano 7 bm. na ul. Matejki, w chwili gdy kierował fiatem.

Gmina Sanok

* Policja poszukuje złodzieja, który 6 bm. ukradł olej napędowy z dwóch samochodów ciężarowych, zaparkowanych w Pakoszówce. Z baków pojazdów skradziono łącznie 130 litrów paliwa o wartości 600 złotych.

Gmina Zagórz

* Niemal identycznej kradzieży dokonano dzień wcześniej w Czaszynie. Z baku stojącego autobusu zniknęło 130 litrów oleju napędowego, którego wartość oszacowano na 550 złotych.

Kierowcy na promilach

W ubiegły wtorek (2 bm.) na ul. Królowej Bony funkcjonariusze sanockiej KPP zatrzymali do kontroli drogowej 24-letniego mężczyznę, który kierował rowerem, mając 0,966 promila alkoholu w wydychanym powietrzu. Niemal trzykrotnie więcej (2,541 promila) wykazał alkomat u kierującego volkswagenem 41-latką, namierzonego (7 bm.) w Zarszynie.

Na drugi dzień stanął przed sądem

Kilku minut potrzebowali sanocki policjanci na zatrzymanie 43-letniego mężczyzny, który wybił szybę w jednym z pomieszczeń dworca PKS. Został osądzony w przyspieszonym trybie.

W ubiegły wtorek (2 bm.) około godz. 14.30 dyżurny sanockiej KPP odebrał zgłoszenie dotyczące wybicia szyby na dworcu PKS. Natychmiast skierował tam policjantów. Choć wandal zdążył oddalić się z miejsca zdarzenia, w chwilę potem został ujęty. Okazało się, że jest osobą bezdomną. Wobec 43-latka zastosowano przyspieszony tryb orzekania.

Już następnego dnia stanął przed sądem, który skazał go na miesiąc ograniczenia wolności (nakaz pracy społecznej) i zobowiązał do pokrycia kosztów wyrządzonej szkody (ok. 100 zł).

/jot/

Oświetlamy ulice

W bieżącym roku wykonane zostanie oświetlenie na kolejnych ulicach miejskich. W tegorocznym budżecie na ten cel przeznaczono 200 tysięcy złotych.

Miasto będzie kontynuowało „oświetlanie” ulic Rataja-Witosa. Zadanie rozpoczęto w zeszłym roku i wtedy postawiono 5 lamp ulicznych i szafę oświetleniową na ul. Rataja. W tym roku wykonanych zostanie 13 lamp na ulicy Witosa.

Wykonany zostanie także pierwszy etap zadania, które ma na celu budowę oświetlenia na ulicach Sowia, Wilcza, Rysia. W bieżącym roku 10 słupów oświetleniowych i szafa oświetleniowa staną na ulicy Sowiej. W kolejnych etapach oświetlenie wykonane zostanie na pozostałych z zaplanowanych ulic.

Na obydwie powyższe zadania w tegorocznym budżecie przeznaczono po 100 tysięcy złotych.

W kwestiach oświetleniowych w 2010 roku zostanie wykonane również zasilanie istniejącej iluminacji kościoła przy ulicy Lipińskiego. W budżecie na ten cel miasto przeznaczyło 23 tysiące złotych.

af

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo Samorządowe”.
 Redaktor naczelny: Marian Struś.
 Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro.
 Redaktor techniczny: Artur Kucharski. Korekta: Teresa Radwańska. Redaktor wydania: Marian Struś
 Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Mickiewicza 17, tel. 13 464 27 00.
 www.tygodniksanocki.eu
 e-mail: tygodniksanocki@wp.pl
 Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel./fax 13 464 02 21.
 Druk: Media Regionalne Sp. z o.o. ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa, Oddział w Kielcach, Drukarnia ul. Zakładowa 50, 39-402 Tarnobrzeg
 Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji: w poniedziałek w godz. 8-16.30, wtorek-czwartek w godz. 8-16, piątek w godz. 8-15.30. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel./fax 13 464 02 21 lub oddziały „Ruchu” SA.

U cioci na imieninach...

Sesja Rady Powiatu w dniu 5 marca była nieoficjalnym rozpoczęciem kampanii wyborczej w samorządzie powiatowym. Wystarczy przeanalizować aktywność poszczególnych radnych, aby ocenić ich ambicje w walce o pozycję w kolejnej kadencji.

MARIAN STRUŚ

marian-strus@wp.pl

Nawet trwające ponad jedną godzinę sprawozdanie starosty z działalności zarządu (za okres od 30 grudnia 2009 r. do pierwszych dni marca) nie zmęczyło tych radnych, którzy chcieli wykazać się aktywnością w myśl użytego podczas obrad hasła: „każdy głos na wagę złota”. W domyśle: na wagę zwycięstwa w zbliżających się wyborach.

Ataki sunęły jeden za drugim, a wymierzone były głównie w osoby zajmujące w powiecie najwyższe funkcje. Wydawało się, że fale szturmową może powstrzymać jedynie informacja o przypadających w tym właśnie dniu imieninach pana starosty, przekazana oficjalnie przez jednego z radnych, jednak nie spełniła ona oczekiwań, że od tego momentu będzie już familijnie i sympatycznie. Wręcz przeciwnie. Kiedy w wystąpieniach co niektórych radnych zaczęły pojawiać się oznaki zdenerwowania spowodowane niemal ciągłą nieobecnością solenizanta, znany z otwartości przewodniczący rady nie zawahał się wezwać pana starostę, uświadamiając wszem i wobec: „w końcu jest w pracy, a nie na imieninach!”.

Podmiotem frontalnego ataku był zarząd powiatu, na którym nie pozostawiono suchej nitki. Zamiast jego formalnej nazwy używano zamiennie takich określeń jak: kabalet, skandal, stopniując to ostatnie przymiotnikami: wielki, jeden wielki i kolosalny! Zarządowi zarzucano lekceważenie radnych poprzez



Podczas tej sesji oczy wszystkich zwrócone były na miejsca zajmowane przez członków zarządu. W ich stronę skierowany był także atak przeciwników. – Ja się nie dziwię, że chcą zaistnieć. Im bliżej wyborów, tym będą aktywniejsi – skomentował ataki starosta Wacław Krawczyk.

niedzielaniu im odpowiedzi na interpelacje i zapytania, niedostępnianiu protokołów z posiedzeń oraz brak przepływu informacji między zarządem a poszczególnymi komisjami. Nie zabrakło ironicznych opinii typu: „Zastanawiam się, czy rada powiatu jest naprawdę potrzebna temu zarządowi?” Wykorzystując jeden z punktów porządku obrad – uchwalenie planu pracy komisji rewizyjnej rady – najbardziej waleczni wojownicy wprowadzili do niego „kontrolę realizacji wniosków, interpelacji i zapytań radnych przez zarząd, począwszy od początku kadencji.” Armaty wytoczone. Oj, będzie się działo!

W pewnym momencie atmosfera walki i nerwowości wprowadziła taki mętlik, że niektórzy radni

zupełnie stracili orientację po której stronie barykady się znajdują. Jeden z członków zarządu napadł na... zarząd, oświadczając, że na najbliższym posiedzeniu wystąpi

przeostało to być i śmieszne i straszne, jeden z najbardziej doświadczonych mężów stanu wziął kartkę, na której miał wcześniej przygotowane oświadczenie, w którym

z wnioskiem o ukaranie tych jego członków, którzy są winni niedzielaniu odpowiedzi radnym. – „To się ciągle powtarza, boli mnie to” – wyznał przejęty. Z kolei inny członek zarządu uskarżał się, że ten podjął spektakularną decyzję na posiedzeniu, na które jego nie poproszono, tłumacząc za tydzień, że na zmianę już jest za późno. Czy to jest uczciwe? O braku uczciwości mówili też inni radni.

Obnażaniu się członków zarządu z upodobaniem przysłuchiwali się najwięksi „gracze”, zacieraając ręce. – „To przestaje być śmieszne. Rada nie wie, o co chodzi, komisja nie wie, a co gorsze, sam zarząd tak do końca też nie wie. To zakrawa na skandal” – perorował jeden z mędrców. A kiedy

uznał on za zasadne zwołanie nadzwyczajnej sesji Rady Powiatu poświęconej omówieniu dramatycznej – jakby można wnioskować z treści i tonu wystąpienia – sytuacji w samorządzie powiatowym. Dotyczy to braku przepływu informacji na linii zarząd – komisje, ignorowania radnych w kwestii udzielania im odpowiedzi, a także nieudostępniania im dokumentów, co jest jawnym łamaniem prawa.

A mogło być tak fajnie, w miłym, sympatycznym nastroju, niczym u cioci na imieninach. I pewnie by tak było, gdyby nie te kretyńskie wybory i ten bijący w nozdrza zapach gabinetów, stołków, tytułów i zaszczyców. „Niech im gwiazdka pomyślności nigdy nie zagaśnie...”

Kazimierzowski dzień u prezydenta

4 marca, w dniu św. Kazimierza, w Kancelarii Prezydenta RP w Warszawie doszło do spotkania samorządowców – inicjatorów powołania Stowarzyszenia Miast Króla Kazimierza Wielkiego. Choć Sanok nie jest formalnie członkiem tej organizacji, na specjalne zaproszenie Lecha Kaczyńskiego w uroczystości wzięli udział przedstawiciele naszego miasta: burmistrz Wojciech Blecharczyk i wiceprzewodniczący Rady Miasta Tomasz Dańczyszyn.

Spotkanie w Pałacu Prezydenckim zgromadziło przeszło 100 uczestników – reprezentantów ponad 40 zrzeszonych w związku miast, szczytujących się związkami z monarchą, który jako pierwszy i ostatni spośród polskich królów już za życia obdarzony został przydomkiem Wielki.

Dokonaniem Kazimierza III – oraz szukaniu paraleli między Kazimierzowskim reformowaniem Polski a modernizacyjnymi wymaganiami współczesności – poświęcone było powitalne wystąpienie gospodarza pałacu. Wykład o znaczeniu rządów i osiągnięciach króla wygłosił prof. dr hab. Jacek Maciejowski z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, idee Stowarzyszenia Miast Króla Kazimierza Wielkiego przedstawił natomiast jego prezes, burmistrz Kowala na Kujawach (rodzinnej miejscowości monarchy, w której przyszedł on na świat 700 lat temu), Eugeniusz Gołębiewski.

można kultywować też w inny sposób – w taki chociażby, w jaki państwo to robicie.

Stowarzyszenie Miast Króla Kazimierza Wielkiego (założone w 2008 r.) planuje huczne obchody monarchy urodzin 30 kwietnia. Zarząd zaprosił do udziału Lecha Kaczyńskiego. – Niestety, mam zaplanowany wyjazd oficjalny do Stanów Zjednoczonych – usłyszeli. – Ale gdybyście przyspieszyli obchody o jeden dzień – to kto wie, kto wie?

W trakcie dyskusji w kuluarach wiele dyskutowano o możliwości wykorzystania doświadczeń sprzed stuleci w obecnej rzeczywistości, nie tylko w aspekcie kształtowania tożsamości historycznej. Gościom Pałacu Prezydenckiego imponowała głównie dynamika Kazimierzowskich zmian. Za najważniejsze uznano zgodnie rozpowszechnianie – na co zwrócił zresztą uwagę i Lech Kaczyński – świadomości, że państwo to nie tylko instytucje



Przedstawiciele Sanoka na sali obrad.

Zebrani byli zgodni, że dokonania tego wybitnego budowniczego i reformatora państwa, kodyfikatora prawa, organizatora sądownictwa i administracji, wyjątkowo zręcznie dyplomaty powinny być stale przypominane. – Żałuję – powiedział prezydent Lech Kaczyński – że nie znalazłem zrozumienia wśród sejmowej większości, która odrzuciła propozycję nadania roku 2010 rangi Roku Kazimierzowskiego. Ale pamięć o Kazimierzu III

centralne, rządowe, gdyż państwo to przede wszystkim samorządy różnego szczebla i rodzaju: terytorialne, społeczne, zawodowe. Oraz – poprawę frekwencji wyborczej.

– Kazimierz Wielki może być przykładem dla współczesnych rządzących, że wytyczanie ambitnych celów i reformy, nawet dokonywane w niełatwych warunkach, przynoszą efekty, o których pamiętają całe pokolenia – podkreślił prof. Jacek Maciejowski. **(wald)**

Zgodnie ze sztuką

Temat ogławiania drzew to klasyczny „dziennikarski bumerang”. Wrócił znowu, tym razem za sprawą części mieszkańców bloków przy I Armii Wojska Polskiego, których przeraża nowy widok za oknami.



Drzewa obok bloków przy ul. I Armii Wojska Polskiego zostały ogłowione w dość zdecydowany sposób.

– Ja rozumiem, że konieczne są zabiegi pielęgnacyjne, ale to, co zrobiono z tymi drzewami, woła o pomstę do nieba – denerwowała się czytelniczka zgłaszająca problem. Wizyta na miejscu zdarzenia przekonała nas, że kilkanaście drzew ogłowionych zostało w sposób dość okrutny.

Administrująca blokami Sanocka Spółdzielnia Mieszkaniowa

przecięcie drzew zleciła firmie Stalfred. – Naszym zdaniem ogławianie na ul. I Armii Wojska Polskiego wykonane zostało zgodnie ze sztuką pielęgnacji. Można zażartować, że sytuacja się nie zmienia – najpierw jedni wnioskuje o wycięcie drzew, a potem inni protestują – mówi Andrzej Ostrowski, wiceprezes spółdzielni. **(b)**

Przemeblowania w budżecie

Ruchy w finansach stały się czymś tak powszednim, że zmiany uchwały budżetowej wejść chyba na stałe do porządku obrad każdej sesji rady miasta czy powiatu. Tak było na sesji rady powiatu 5 marca.

O konieczności korekty budżetu zdecydowała głównie zmiana wieloletniego planu inwestycyjnego w punkcie „rozwój infrastruktury drogowej”. Wprowadza ona do planu zadanie pod nazwą: „Przebudowa ciągu dróg powiatowych: Mickiewicza, Białogórska, Traugutta oraz Sanok – Dobra”. Tym samym deficyt budżetowy zwiększył się do kwoty 8,1 mln zł. Jego pokrycie wymaga zaciągnięcia kredytu długoterminowego w kwocie 7,2 mln zł, którego spłata rozłożona została na lata 2011-2018. Przy jednym głosie przeciwnym (radny Marian Kawa) i dwóch wstrzymujących się, rada podjęła taką uchwałę. – Wniosek na dofinansowanie tego zadania złożyliśmy do Regionalnego Programu Operacyjnego końcem lutego i liczymy na pomyslny finał – mówi Zenon Strzajak, naczelnik wydziału komunikacji, transportu i dróg w Starostwie Powiatowym. – Projekt obejmuje pierwszy etap przebudowy drogi Sanok – Dobra do b. usuwiska. Jeśli z tym się uporamamy, do końca

zadania pozostanie jeszcze 10 kilometrów – dodaje.

Z zadowoleniem radnych spotkał się projekt uchwały zarządu dotyczący przekazania szpitalowi (SP ZOZ) kwoty 125 tys. złotych z przeznaczeniem na zakup videogastroskopu (65 tys.), dofinansowania do karetki reanimacyjnej z pełnym wyposażeniem medycznym (50 tys.) i remontu przychodni specjalistycznej przy ul. Lipińskiego (10 tys.).

Z innych zmian wymienić warto przeznaczenie kwoty 120 tys. zł na inwestycje w budynku Zespołu Szkół nr 2, 10 tys. zł na zakup sprzętu do kontroli dla Policji, 4550 zł na monitoring w Zespole Szkół nr 4 oraz wprowadzenie do budżetu kwoty 50 tys. zł na zakup samochodu dla Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej z Programu wyrównywania różnic między regionami.

Oby wszystkie zmiany w uchwale budżetowej polegały na powiększaniu dochodów o środki pochodzące z zewnątrz. **emes**

Andrzej Markuszka i Wiesław Markuszka przepraszają Pana Józefa Leśniaka za naruszenie jego dóbr osobistych przez bezpodstawne pomawianie go na przełomie czerwca i lipca 2009 roku o nieetyczne oszukańcze postępowanie oraz znieważenie go wulgarnymi słowami i naruszenie jego nietykalności cielesnej.

KOLEKTORY SŁONECZNE

Tylko do 15 marca na zestawy solarne **20% rabatu**

tel. 13-46-46-120, 515-155-900

SOLAR-SYSTEM

Droga do wyborów

Ciężki szok przeżyli radni powiatowi, gdy dowiedzieli się, że słowacko-polski projekt przebudowy drogi Prusiek – Wysoczany ma być realizowany nie od strony położonych blisko granicy Wysoczany, lecz od podsanockiego Prusieka. Autorem tego pomysłu zarzucili mocne, bezpardonowe wkrócenie w kampanię wyborczą.

Pomysł nie jest nowy. Urodził się przed trzema laty po stronie słowackiej w postaci projektu remontu zniszczonych dróg na terenach przygranicznych obu krajów. Zaproszona do współpracy strona polska wybrała drogę: Prusiek – Wysoczany. Rada Powiatu z zadowoleniem przyjęła tę inicjatywę, a rzeszowscy projektanci, wybrani w przetargu, przystąpili do opracowywania niezbędnej dokumentacji. Jeśli do końca marca będzie gotowa, a ma być, z europejskich funduszy partnerzy projektu dostaną po około 2 miliony Euro przeznaczone na remont wpisanych do projektu dróg. Oczywiście, jeśli ich projekt znajdzie się wśród wybranych, o czym będzie wiadomo w czerwcu br.

„Transgraniczna” pętla wokół Sanoka

Zaskoczenia z wyboru 6,5 kilometrowego odcinka Prusiek – skrzyżowanie na Poraż nie kryje radna p. Barbara Warchoł. – To nie ma żadnego związku z ideą projektu, która dotyczy poprawy infrastruktury drogowej na terenach przygranicznych. Przyjęta realizacja spowoduje, że powstanie pętla: Sanok – Prusiek – Poraż, Zagórz – Sanok i to wszystko. Tymczasem droga prowadząca do Wysoczany, po której już nie da się jeździć, podupadnie całkowicie. Jak można tak było zrobić? Kto

to wymyślił? – pytała podczas sesji Rady Powiatu 5 marca, nie kryjąc oburzenia.

Odpowiedzi udzielił Zenon Stryjak, naczelnik wydziału komunikacji, transportu i dróg Starostwa Powiatowego. – To zarząd powiatu tak zdecydował na posiedzeniu w dniu 4 lutego. Nie da się tego już odwrócić. Dokumentacja jest prawie ukończona, a termin złożenia wniosku bardzo napięty. Mogę tylko dodać, że zlecając opracowanie dokumentacji, uwzględniliśmy całą tę drogę, nie tylko jej odcinek. Mając pozwolenie na budowę, będzie można czynić starania o środki na przebudowę odcinka w kierunku Wysoczany – stwierdził.

Ostro i stanowczo ripostował członek zarządu powiatu Ernest Nowak: – Niezrozumiałe były dla mnie przesłanki, jakimi kierowano się, dokonując takiego, a nie innego wyboru odcinka drogi do remontu, stąd na zarządzie nie mogłem zgodzić się z tą decyzją. Bo jaki jest efekt transgraniczny przyjętego rozwiązania – pytam? Droga od Poraża do Wysoczany już się rozsypała, nie ma tej drogi, tymczasem do remontu desygnuje się zupełnie inny jej fragment – kipiwał z oburzenia radny.

Zagrywka przedwyborcza?

W tym momencie aż prosi się, aby krzyknąć: przecież ktoś



Odcinek drogi w kolorze czerwonym – zaplanowany do przebudowy, odcinek w kolorze niebieskim – nieuwzględniony do zgłoszenia w projekcie.

te decyzję podjął! Pokażmy te osoby! – Moim zdaniem, uczynił to ktoś poza zarządem. Na zarządzie zupełnie nie mówiło się o tym. Przepraszam, było jedno posiedzenie, na które nie byłem proszony, a tydzień później mówiono, że w sprawie drogi nic już

nie można zmieniać, bo wszystko jest gotowe i na zmiany jest już za późno. Nic tylko pogratulować szybkości w działaniu. Przez jeden tydzień przygotowano cały projekt... I my tu mówimy o demokracji? – pytał retorycznie członek zarządu Ernest Nowak.

Zastrzeżenia w kwestii stosowania reguł demokracji miała także Barbara Warchoł. – Trzeba być uczciwym i całość powiatu traktować tak samo. Tak, aby wszyscy jego mieszkańcy czuli, że się o nich pamięta na równi z innymi. Tu, niestety, o części zapomniano. Nie dopilnowaliśmy tego, to fakt, ale komu by przyszło do głowy, że z pieniędzy transgranicznych będzie się robić drogę w Prusieku?

Do grona zdecydowanych krytyków zdarzenia dołączył radny Bogdan Struś, który nie zawahał się nazwać go skandalem. – Wielomilionowe przedsięwzięcie i my – jako rada – nic o tym nie wiemy. Komisja też nie wie o co chodzi, ba, nawet zarząd nie wie. To zakrawa na kolosalny skandal! – stwierdził.

To był właściwy wybór?

Mocne słowo „skandal” sprawiło, że do akcji wkroczyli obrońcy przyjętego rozwiązania. Jednym z nich był członek zarządu Stanisław Gołda. – Z jednej strony emocje, z innej aktywność przedwyborcza, ja to rozumiem, ale bądźmy uczciwi. W jednym z protokołów z posiedzenia zarządu jest zapisane, że decyzja o remoncie tego właśnie odcinka drogi podjęta

została jednogłośnie 4 do 0 – stwierdził. Dodał, że przy podejmowaniu decyzji zarząd zawsze kieruje się efektywnością danego przedsięwzięcia i wagą problemów, jakie są do rozwiązania. – Ja nie neguję złego stanu drogi w Morochowie. Remontując z tej strony, zrobimy około 6 kilometrów, zamykając pewien odcinek. Rozpoczynając z tamtej strony, zrobilibyśmy też 6 kilometrów, a potrzeba zrobić 12. Jakie to rozwiązanie problemu? Dodam, że tamtą drogą jedzie jeden samochód na godzinę i zazwyczaj jest to ciężki pojazd wywożący drewno. Dlatego głosowaliśmy za pierwszym rozwiązaniem i inną decyzję uznałbym za nierozsądną – stwierdził stanowczo.

Z odsieczą Stanisławowi Gołdzie ruszył radny Marian Czubek. – Ja wiem, że jest to rok wyborczy i „każdy głos jest na wagę złota”. Szkoda, że pan tej kwestii nie podnosił wcześniej, wszak droga, którą pan broni, jest zniszczona od lat. Proszę się zachowywać uczciwie – apelował do Ernesta Nowaka. Wstuchując się w głosy obrońców przyjętego rozwiązania, Bogdan Struś stwierdził, że teraz już wie, w czyich rękach była podjęta decyzja. **emes**

Powiatu zbliżającymi się wyborami. Radni zaczynają bardzo zabiegać o swój potencjalny elektorat, stąd te dziwne, nie zawsze zasadne decyzje, czy szokujące wypowiedzi. A że każdy na finiszu chce być dobry, stąd i atmosfera na sesjach będzie już gorąca. Tak jak na tej ostatniej w powiecie. Przedmiotem spięcia był wybór drogi do przebudowy, a konkretnie miejsca, skąd przebudowa ta miałaby się zaczynać. Za kwotę, o zdobycie której autorzy projektu walczą, można naprawić ok. 6 kilometrów drogi, a ta mierzy trzy razy tyle. Stąd ważny ten początek. Prusiek i okolice mają swoich dwóch radnych, zaś o położone z daleka od szosy Wysoczany upomniało się dwoje innych, z zagórzskim i komaneczkim rodowodem. Na tym etapie wojenkę wygrali ci pierwsi, chociaż byłbym daleki od ferowania wyroków. Bo przecież nikt nie zagwarantuje, że projekt znajdzie uznanie i zostanie wybrany do realizacji. Ale gdyby tak się stało, należy z marszu przystąpić do przebudowy drogi na Wysoczany. Jest to obecnie zdecydowanie najgorsza droga w całym powiecie sanockim. (Zresztą, nie wiem, czy dla określenia tego po czym się tam jedzie można jeszcze używać nazwy: „droga”). Na szczęście, będzie to już po wyborach...

Skazany za zabicie psa

Temida zbyt łaskawa?

W ubiegłą środę w Sądzie Rejonowym zapadł wyrok w sprawie zabójstwa bernardyna, którego dopuścił się Piotr S. z Tarnawy Dolnej. Sąd uznał winę oskarżonego, skazując go na grzywnę w wysokości 2 tys. złotych. Mężczyzna ma też wpłacić 1,5 tys. zł na rzecz Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Rzeszowie oraz pokryć koszty sądowe.

Do zdarzenia doszło 10 sierpnia 2009 roku w Tarnawie Dolnej. Piotr S. zamęczył psa, jeżdżąc z nim samochodem. Gdy wycieracz-

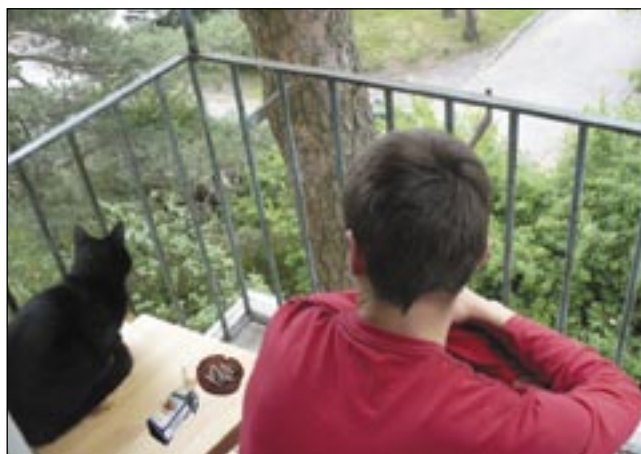
ne zwierzę nie miało siły uciekać, oprawca je przejechał. W sądzie Piotr S. zamęczył psa, jeżdżąc z nim samochodem. Gdy wycieracz-

Prokuratura domagała się dla oskarżonego 3 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata oraz przekazania na rzecz dowolnej organizacji opiekującej się zwierzętami 2,5 tys. zł. Sąd wymierzył karę niższą, uwzględniając dotychczasową niekaralność Piotra S. i to, że na początku sam chciał poddać się karze. Sąd wziął też pod uwagę nieprzyjemności, jakie spotkały jego rodzinę, która zmuszona była opuścić dotychczasowe miejsce zamieszkania.

– Jestem zdziwiona tym wyrokiem. Uważam, że kara pieniężna za tak haniebny i bestialski czyn to stanowczo za mało. Poza finansowym takim karą powinna mieć również wymiar moralny. Nie rozumiem też, dlaczego żadnych konsekwencji nie poniósł drugi mężczyzna, który jechał samochodem. Przecież on nie tylko przyzwolił na to okrutne zabójstwo, ale brał w nim czynny udział – mówi Krystyna Harna, prezes Społecznego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Sanoku. **/k/**

Ostrzeżenie dla balkonowych palaczy

Niektórzy ludzie mają zwyczaj palenia papierosów na balkonie. Decyzja słuszna do momentu, gdy zaczynają rzucać „pety” pod okna sąsiadów. Kilka osób już przekonało się, że za „kiepowanie” na trawniku można słono zapłacić.



Czarny kot niech będzie przestrożą przed mandatem za wyrzucanie niedopałków z balkonu na trawnik.

– Spieszę wam donieść, że po wiosennych roztopach spod śniegu wylazły nie tylko psie kupy. Ja pod oknem zastałem piękną kolekcję niedopałków, bo w klatce mam dwójkę palaczy. Niestety, uważają oni, że po wypaleniu papierosa najlepiej go po prostu wyrzucić z balkonu. Nie pomagają prośby, skutku nie dało także zgłoszenie tematu na policję. Może więc gazeta coś poradzi – zapytywał mieszkaniak bloku nr 2 przy ul. I Armii Wojska Polskiego.

Można zażartować, że balkonowi palacze dzielą się na dwie grupy – „kolekcjonerów”, którzy niedopałki chowają do słoika, następnie wyrzucając do kosza, a także „lotników”, znajdujących przyjemność w obserwacji spadającego „peta”. Okazuje się jednak, że ci drudzy nie mogą się czuć bezkarni, bo takie beznamiętne śmiecenie

może ich drogo kosztować. – Jeżeli ktoś widzi coś takiego, to zawsze prosimy o zgłoszenie – będziemy reagować. Zresztą mieliśmy już takie przypadki i zawsze udawało się ustalić sprawcę. Zwykle otrzymywałem mandat w wysokości 50 zł – podkreśla Jerzy Sokółowski, komendant Straży Miejskiej.

Prawnik Marta Witowska potwierdza, że rzucanie niedopałków może być kosztowne. – Takie przypadki reguluje artykuł 145 Kodeksu Wykroczeń, mówiący o tym, że kto zanieczyści lub zaśmieca miejsca dostępne dla publiczności, a w szczególności drogę, ulicę, plac, ogród, trawnik lub zieleniec, podlega karze grzywny do 500 zł albo karze nagany – zaznacza pani mecenas. Wynika z tego, że wszyscy ci, którzy dotąd karani byli przez Straż Miejską, i tak mogą mówić o fardzie. Następnym razem mandat może być znacznie bardziej bolesny. A zatem, balkonowi palacze – strzeżcie się! **(bart)**

„Pogoria” po raz trzeci

Sanocianie już po raz trzeci popłyną w rejs legendarnym żaglowcem „Pogoria”. Dziś wyruszyli z Sanoka do Imperii we Włoszech, gdzie rozpocznie się ich morska przygoda.



ARCHIWUM PRYWATNE

Wyjazd, jak i wcześniejsze, zorganizował Paweł Stefański, dyrektor Gimnazjum nr 1, który żeglarskiego bakcyla połąknął jako młody chłopak, a teraz zaraża nim swoich uczniów i harcerzy.

Za każdym razem, gdy przytłacza go ilość papierkowej roboty, przyrzeka sobie, że to „po raz ostatni”. Kiedy jednak tylko zajdzie na ląd po kolejnym rejsie, zaczyna planowanie następnego. Tegoroczny zarezerwował już w czerwcu! – Bo człowiek, który posmakował żeglowania po morzu, na dużym żaglowcu rejonowym, nie potrafi już bez tego żyć – wyznał „Tygodnikowi”.

W tegorocznej wyprawie bierze udział 41 osób, głównie młodzież z G1 oraz absolwenci dawnej SP1: licealiści i dorośli. Nie

zabraknie także przedstawicieli 37 Wodnej Drużyny Harcerskiej, działającej przy sanockim hufcu, której drużynowym jest właśnie Paweł Stefański. Niektórzy szczęśliwcy popłyną „Pogorią” już po raz drugi!

– Będziemy żeglować głównie po Morzu Liguryjskim. Wyflugujemy z Imperii do Monako, a następnie na Korsykę i Elbę. Jeśli starczy czasu, zatrzymamy się jeszcze w jakimś porcie w Toskanii. Rejs zakończymy prawdopodobnie w Genui – zameldował druh Paweł przed wyjazdem.

Cała eskapada potrwa dziesięć dni, z czego sześć dni sanoccy żeglarze spędzą na morzu. Trzymamy za nich kciuki i życzymy pomyślnych wiatrów!

(jz)

Sztuka i medycyna

Zaczął robić zdjęcia jeszcze jako nastolatek. Z sentymentem wspomina czasy fotografii analogowej, z wieczornym rytuałem oczekiwania na efekt w ciemni, zorganizowanej na chybika w przydomowej piwnicy. Niczego wtedy nie można było podrobić, za to nauczyć się – wiele.

Władysław Galeja, lekarza pediatrię i pulmonologa, w Sanoku i okolicy przedstawiać nie trzeba, bowiem na pokolenia wypada już liczyć jego pacjentów. Władysław Galeja fotografującego znają nieliczni, jest to więc temat frapujący, podobnie jak całe zjawisko: łączenie szlachetnego zawodu z artystycznym hobby.

Pierwsze fotografie zaczęły się pojawiać w gabinecie przy ulicy Zamkowej przed kilkunastoma laty: srebrzyste buki na tle ruda-

ment rzeczowy, a prezentacja artystyczna miała być jedynie pretekstem. „Gdyby znaleźli się ludzie, którzy – nie dla wartości zdjęć, ale dla celu, jaki temu przedsięwzięciu przyświeca – chcieliby nabyć kilka fotografii, to dochód w całości zostałby przeznaczony na remont Oddziału Dziecięcego szpitala w Sanoku – mówi wówczas Władysław Galeja, zachęcając do odwiedzenia wystawy. Warto było poświęcić uwagę tamtym zdjęciom, bo

Swoje wyjazdy rodzinne, podróże, zarówno te bliskie jak i dalekie, planuje z myślą o fotografowaniu, a za jedyny bagaż, jak twierdzi, mogłyby mu wystarczyć dobry aparat, solidna karta pamięci, no, może jeszcze statyw. Każda wyprawa, poza przyjemnością obejrzenia nowych, ostatnio coraz częściej egzotycznych zakątków świata, fascynuje go perspektywą zrobienia zdjęcia, które ujawni specyfikę, klimat i kulturę danego miejsca.

„Wiele zdjęć rodzi się w wyobraźni, a potem odbywa się już tylko czatowanie na obiekt – mówi o swoim hobby. To czatowanie, czyhanie na atrakcyjny, wysmakowany przez wyobraźnię obiekt

mrozie, pojechałem do Srogowa Dolnego, żeby sfotografować Sanoczek. Jeden krok za daleko i... katastrofa. Wpadłem do rzeki, po pas, w wyciągniętej ręce starałem się uratować aparat. Kiedy szczęśliwie wygrzebałem się na brzeg, nawet nie próbowałem wylewać wody z butów. Oczywiście nie zrezygnowałem z sesji. Jednak już po godzinie wracałem do samochodu, słysząc coraz wyraźniej, jak chrząści lód i łamiał się zamrożone spodnie...”

Wśród ulubionych obiektów nie można pominąć alejek. „Mam blisko 400 zdjęć rozmaitych alei... Zebrałoby się tego na pokazną wystawę. Kręta alejka, która przecięż zawsze dokądś prowadzi, to najbardziej magiczne miejsce, jakiego można sobie wyobrazić”.

Nieopisanych wrażeń dostarcza fotografowanie przy wschodzie i zachodzie słońca: – Ten typ oświetlenia fotografujący cenią najbardziej – mówi Władysław Galeja i dodaje, zastrzegając, że nie o wartościowanie tu idzie, lecz o ciekawość: – Inaczej to wygląda każdego dnia i w różnych częściach świata.

W ostatnim czasie zwiędził to i owo i do bieszczadzskich pejzaży dołączył fotografie egzotycznych zakątków Egiptu, Turcji, Madery, wysp greckich. Obecnie fotografując, myśli niekiedy o tym, by zdjęcia pokazać, by podzielić się swoją fascynacją światem i światłem.

Władysław Galeja nie jest artystą fotografikiem, lecz amatorem fotografowania – przypomina o tym za każdym razem, gdy pokazuje swoje zdjęcia. Niech mu będzie. Pod warunkiem, że słowo „amator” przywrócimy dawną świeżość i wyprowadzimy wprost z łacińskiego „miłośnik”, człowiek zajmujący się czymś z upodobania, nie dla korzyści materialnych.

Baśniowy krajobraz fatamorgany wśród wielu innych, nowych zdjęć Władysława Galeja będzie można oglądać w holu Sanockiego Domu Kultury. Wernisaż wystawy, tym razem zatytułowanej „Podróże bliskie i dalekie”, odbędzie się we wtorek 16 marca o godz. 18.

Małgorzata Sienkiewicz-Woskiewicz



Podczas wernisażu będzie prawie tak samo jak na zdjęciu. Tylko fotografie będą inne, jeszcze piękniejsze.

wego poszycia, kotliny, jary, zakoła leniwych rzek, górskie grzbiety i wyżłobione przez fale strome brzegi – swoista dokumentacja naturalnego piękna.

Długo trzeba było namawiać ich autora, żeby w końcu zaprezentował swoje prace na wystawie – taka okazja zdarzyła się przed trzema laty w Sanockim Domu Kultury. Przeważał wtedy argu-

zachwył nad urodą świata był ich przesłaniem, dającym się wyprawa w sposób naturalny, bezpretensjonalny, w zgodzie z odczuciami i intencją autora.

Dlaczego fotografuje? Oczywiście, dla przyjemności: „Wszystkie zdjęcia robiłem, będę robił z potrzeby zatrzymania w kadrze czegoś, co mi się po prostu najwyżej – podoba”.

trwa godzinami: na światło, żeby rozsunęły się chmury, albo żeby wreszcie opustoszała plaża, bądź inne oblegane przez turystów miejsce.”

Ulubione obiekty? Jest ich kilka. Na przykład góry i woda. Niezależnie od rodzaju zbiorników.

Fotografowanie wody bywa niekiedy pułapką. „Kiedyś, w lutym, przy dwudziestostopniowym

Dla miłośników folku i nie tylko

W ramach kameralnych spotkań muzycznych w „Bazarze Sztuki” kolejny ciekawy koncert – tym razem organizatorzy zapraszają na spotkanie z dźwiękami „Kapeli Na Dobry Dzień”.

Zespół zaprezentuje tradycyjny repertuar zainspirowany folklorem łemkowskim, bojkowskim i polskim, połączony z energią bardziej współczesnych brzmień. Nie braknie nowych aranżacji i nowych propozycji muzycznych, ukazujących nieco inną odsłonę wschodnich klimatów. Muzyka Kapeli... to wypadkowa różnych stylów, w których można odnaleźć elementy folku, bluesa, jazzu i rocka.

Koncert odbędzie się w przyszły piątek (19 bm.) o godz. 21 (wejście od ogrodu Klubu „Pani K”). Wstęp – 5 zł. /j/

Koncertowa roszada

Odwolany został koncert zespołu AWARIANT NATO, który dzisiaj miał zagrać w „Ruderze”. Na kolejny bywalcy klubu muszą poczekać do 28 marca. W tym terminie planowane są występy grup: SUCHY CHLEB DLA KONIA i DISPARATES. (b)

SDK ZAPRASZA



Do kina

Tylko w sobotę o godz. 14 specjalny seans filmowy: „Autor widmo”, najnowszy, nagrodzony w Berlinie film Romana Polańskiego.

Najmłodszych widzów – na filmową baśń pt. „Artur i zemsta Maltazara”. Zabawne dialogi, animacja na piątkę z plusem, ciekawa fabuła. W Kinie SDK w piątek i sobotę o 17, w niedzielę o 14. We wtorek i środę tylko w ofercie dla szkół (godz. 9 i 11).

„Parnassus”, opowieść o człowieku, który oszukał diabła. Mistrzowska obsada: Johnny Depp, Heath Ledger, Colin Farrell, Jude Law, Lily Cole. Pełna efektów specjalnych epicka przygoda z pogranicza fantasy i mrocznej baśni. W piątek i sobotę o 19, w niedzielę o 16, w poniedziałek i środę o 19.30, wtorek o 20.

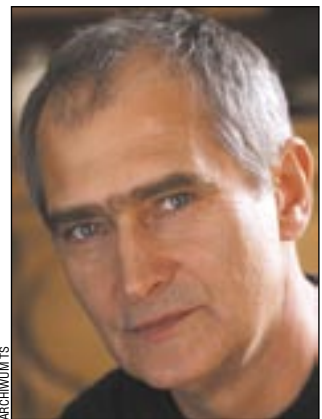
Dla czytelników, którzy jako pierwsi zadzwonią do redakcji w piątek o godz. 12, mamy po jednej podwójnej wejściówce na każdy z filmów.

Na wystawę

16 marca (wtorek) w holu SDK o godz. 18 odbędzie się wernisaż wystawy zdjęć Władysława Galeja – „Podróże bliskie i dalekie” (wstęp wolny).

Na koncerty

W czwartek 18 marca o godz. 18 w sali widowiskowej wystąpi amatorski zespół skrzypcowy Con Amore (wstęp wolny).



Olgierd Łukaszczyk

21 marca, w niedzielę, o godz. 17 „Siedem słów Chrystusa na krzyżu” J. Haydna wykona Przemyski Kwartet Smyczkowy, fragmenty Biblii będzie interpretował Olgierd Łukaszczyk. Cena biletu 15 zł.

Na spotkanie

– Z Jerzym Sadeckim, dziennikarzem, autorem książki „Trzynastu. Premierzy wolnej Polski”. 19 marca (piątek) o godz. 1, sala nr 2, I piętro (wstęp wolny).

Gwiazdy na Wielki Post

Młodzieżowe Stowarzyszenie „Znak” zaprasza na wielkopostny koncert zespołu 2Tm2,3 z udziałem takich gwiazd, jak Tomasz Budzyński, Robert Friedrich, Dariusz Malejonek. Występ w Sanoku będzie częścią trasy, obejmującej kilkanaście miast Polski.

Zespół 2Tm2,3 powstał w połowie lat dziewięćdziesiątych. Stworzyli go: Tomasz Budzyński „Budzy” – lider legendarnej grupy Armia, Dariusz Malejonek „Maleo” – założyciel grupy Houk, obecnie lider Maleo Reggae Rockers oraz Robert Friedrich „Lica” współtwórca zespołów Acid Drinkers i Flapjack, założyciel i lider zespołu Arka Noego.

2Tm2,3 ma na koncie siedem płyt, na których łączą się różne style muzyczne, od ostrego metalowego brzmienia przez reggae,

punk rock, folk aż do spokojnych utworów akustycznych. Wszystkie płyty, mimo tak wielkiej różnorodności stylistycznej, łączy wspólny mianownik – teksty. Są to biblijne psalmy, oraz fragmenty ksiąg i listów Starego i Nowego Testamentu.

– Zespół pierwotnie rockowy, od kilku lat wykonuje także raz w roku, w okresie Wielkiego Postu koncerty akustyczne, wzbogacając swoje brzmienie instrumentami dętymi oraz kwartetem smyczkowym, zapraszając znanych i wysoko cenionych muzyków z rodziny Pospieszalskich – mówi Łukasz Kot, prezes Zarządu Głównego Młodzieżowego Stowarzyszenia „Znak” i organizator sanockiego koncertu.



Na scenie, oprócz Mateusza, Marka, Marcina, Mikołaja Pospieszalskich, wystąpią także Angelika Krzysztof-Górny, Robert Dręzek, Krzysztof Kmiećnik, Piotr Żyżelewicz, Beata Polak, którzy na co dzień grają w takich formacjach jak: Arka Noego, Maleo Reggae Rockers, Armia, Voo Voo, Izrael, Kazik na Żywo, Deus Meus.

Do tej pory 2Tm2,3 zagrał niezliczoną ilość koncertów w Polsce. Grał także w USA, Wielkiej Brytanii, Czechach, Chorwacji, na Słowacji i Ukrainie oraz brał udział w koncertach emitowanych przez TVP1, TVP2, TV Polonia i TVP Kultura.

W Sanoku grupa wystąpi 20 marca (sobota), w kościele Chrystusa Króla, o godz. 20. Wstęp wolny. (jz)

Podziękowanie

W związku z pozyskaniem przez Muzeum Historyczne w Sanoku kwoty 500 tys. zł z budżetu województwa składam wyrazy podziękowania Sejmikowi Województwa Podkarpackiego.

Szczególne słowa uznania kieruję do radnego Sejmiku pana Leszka Ciepłego, który swoimi staraniami i zabiegami przekonał radnych Klubu Prawo i Sprawiedliwość oraz członków Zarządu Województwa do zwiększenia kwoty pomocy dla muzeum z 300 tys. zł do 500 tys. zł.

Przekazuję te podziękowania, gdyż dla muzeum i powiatu znaczenie pozyskanych środków jest ogromne. Świadczą o tym choćby słowa dyrektora Muzeum Historycznego pana Wiesława Banacha wypowiedziane dla portalu internetowego e-sanok: „Pełna radość, bo sytuacja była wręcz dramatyczna. (...) To zagrożenie było prawie stu procentowe, skoro Zarząd Województwa już przegłosował dla nas kwotę 300 tys. zł. Wydawało się, że już nie ma wyjścia, że w takim razie nie mamy środków na utrzymanie, że muzeum nie przetrwa przez cały rok.”

Dziękuję wszystkim angażującym się na rzecz przyznania dla muzeum tych środków.

Gratuluję zaangażowania dyrektorowi, panu Wiesławowi Banachowi, bez którego starań i autoritetu posiadanego we władzach województwa sprawa pozyskania środków w takiej wysokości byłaby o wiele trudniejsza.

Tadeusz Nabywaniec
Przewodniczący Komisji Oświaty,
Kultury i Turystyki Rady Powiatu w Sanoku

Szczepkowska promuje Szubera

Na warszawskich salonach i wysokich obcasach

Nie ma chyba osoby, która nie wiedziała, kim jest Joanna Szczepkowska. Znakomita aktorka teatralna, filmowa i telewizyjna z powodzeniem realizuje się również jako pisarka i autorka cotygodniowych felietonów w „Wysokich Obcasach” – dodatku „Gazety Wyborczej”. W ostatnim – z 6 marca br. – zatytułowanym „Fryzjer polski”, na tle

rozważań o niezrozumiałych zasadach promowania kultury w publicznej telewizji, przywołuje... Sanok i „niepoliczalną” dla tejże kultury wartość poezji Janusza Szubera. Postanowiliśmy przybliżyć czytelnikom „TS” obszernie fragmenty wspomnianego felietonu.

Telewizją publiczną rządzi jakiś fryzjer



dziwny związek między znajomościami a zarobkami. Brawo, Patrycjjo. Ja poszłabym dalej, znacznie dalej. Niech pani zgrupuje te wszystkie pisma na stole. Potem niech pani weźmie szkło powiększające. Będzie potrzebne. A teraz moja teoria: telewizją publiczną rządzi jakiś fryzjer.

Tak. W moim przekonaniu istotną decyzją zarobkowe podejmowane są w warszawskim salonie fryzjerskim. Niech pani weźmie to szkło i zbliży do fryzur omawianych osób. Nie sądzi pani, że strzyże je ta sama ręka? Na tych fotografiach zobaczy pani też, jak wielkie znaczenie towarzyskie i wpływy ma środowisko tzw. designerów. Wyniesieni o rangi artystów mają niewyobrażalną siłę opiniotwórczą. (...)

A w Sanoku jest rynek, na którym nie stoi żaden pomnik ani studnia. Może dlatego przestrzeń tego rynku, zwłaszcza w zimie, sprawia wrażenie innej planety. I tam mieszka Janusz Szuber. Jego nazwisko nic pani nie po-

Na rynku w Sanoku... Nie. Najpierw o tym, że napisała do mnie Patrycja. W różnych gazetach i internecie wyczytała, że zarobki dziennikarek i serialowych aktorek telewizji publicznej to między 20 a 40 tys. miesięcznie. Patrycja pyta, jak to możliwe. Twierdzi, że płatnicy abonamentu nie kochają tych właśnie osób aż tak bardzo, żeby tyle im płacić. Patrycja pyta, kto przesądza o tym, że te osoby tyle kosztują, i czy telewizja publiczna może tak szastać. I najważniejsze – Patrycja pilnie śledzi kroniki towarzyskie i odnajduje na zdjęciach

wie. To jest polski poeta tłumaczony na kilkanaście języków. Co jakiś czas do Sanoka przyjeżdża się na tzw. szuberiady. To spotkanie z poetą, który – niestety – z powodu choroby przykuty jest do wózka. Ja sama z jego wierszami zetknęłam się przypadkiem, zdejmując z półki w empiiku pierwszy tomik – często tak robię. Czytając, zapomniałam, gdzie jestem, a potem dowiedziałam się, że wstyd nie wiedzieć, kim jest Janusz Szuber. Ja nie mam samochodu, mnie nie jest łatwo dotrzeć do Sanoka. A jednak dotarłam – bo przecież nie poznam Janusza Szubera inaczej. Przecież on nie ma swojego programu w publicznej telewizji. A to, co w kulturze ma do powiedzenia, jest niepolityczne. Jego tomiki wierszy, które żyją za granicami Polski, u nas można kupić za złotówkę. Tak to jest. Cały czas trwa dyskusja nad tym, ile dostajemy na kulturę i dlaczego tak mało. A może lepiej przemyśleć, na co, za co i kto komu płaci? I gdzie się czesze? Na mojej stronie można przeczytać wiersz Janusza Szubera „Wyżej... niżej już”. O fryzjerze.

Źródło: „Wysokie Obcasy”



Tytuł widmo



TOMASZ CHOMISZCZAK

Bywają tłumaczenia tytułów filmowych, które przyprowadzają o palpitację serca. O najsmakowitszych jeszcze kiedyś napiszę; zresztą każdy z nas pewnie doświadczył w tej dziedzinie niejednej wątpliwości. Bo dlaczego, skoro „Dirty dozen” jest w polskiej wersji, zgodnie z idiomem, „Parazytów dwunastką”, to już „Dirty Harry” okazuje się po prostu „Burdym Harrym”? A pamiętają Państwo „Dirty dancing”, które to wyrażenie przepoczwarczono – ach, widzę tego rozochoczonego tłumacza – w „Wirujący seks”?

Jednak dziś o czymś bardziej aktualnym. Wszedł na ekrany najnowszy film Romana Polańskiego pod tytułem... No właśnie, sam reżyser zaproponował polską wersję: „Autor widmo”. I choć niejednokrotnie denerwowała mnie nasza maniera pozostawiania wielu zagranicznych tytułów

w brzmieniu oryginalnym, tym razem muszę postąpić wbrew patriotycznemu odruchowi i zaprotestować.

Bo akurat angielskie określenie – ghostwriter – funkcjonuje doskonale bez przekładu. Mało tego: w zasadzie wersji polskiej nie ma. Proszę zajrzeć do „Słownika wyrazów obcych” czy „Słownika terminów literackich”. Wszędzie odnajdziemy opisowe wyjaśnienie terminu, bez ekwiwalentu. No, może zdarzy się czasem stosowane zamiennie słowo „murzyn”, ale w dobie wszelkiej poprawności lepiej nie ryzykować...

Rozumiem translatorską wspaniałomyślność twórcy filmu, ale nasi dystrybutorzy mogli zyczajnie zdać się na wieloletnią praktykę, która słowo ghostwriter na całym świecie ustanowiła samodzielnym terminem. „Autor widmo” spłaszcza znaczenie oryginalne oraz jego możliwe – niejedno zresztą – skojarzenie. Ciękawo, swoją drogą, że nikomu nie przyszło do głowy, by wymyślić polski tytuł dla innego filmu Polańskiego – „Frantic”, słowo o wiele trudniejsze do zrozumienia.

By utwierdzić się w swoich przekonaniach, zajrzałam na francuskie strony internetowe. No i proszę: nawet dumny kraj nad Sekwaną, słynący z dzielnej obrony własnego języka (prawie jak wzorzec z Sévres), pozostał angielski tytuł filmu Polańskiego w spokoju. I to jako współproducent! Voilà!

Malarstwo i rzeźba dla każdego

Bardzo ciekawa oferta dla tych, którzy interesują się sztuką: darmowe zajęcia pod okiem specjalistów z malarstwa i rzeźby. Zaprasza Zakład Edukacji Artystycznej w Zakresie Sztuk Plastycznych PWSZ.

Adresatami są uczniowie szkół średnich, choć mogą z nich skorzystać również młodzi i starsi. Zajęcia z malarstwa będą odbywały się w każdą środę (początek 10 marca), w godzinach 16-18. Poprowadzi je prof. Stanisław Białogłowicz. Natomiast zajęcia z rzeźby zaplanowano na piątki (początek 12 marca), również w godzinach 16-18. Z chętnymi pracować będzie dr Krzysztof Woźniak.

Należy przynieść ze sobą materiały: karton, ołówek, węgiel (dla tych, którzy chcą rysować) albo blejtram i farby. Zainteresowani rzeźbą muszą zatroszczyć się tylko o narzędzia do rzeźbie-

nia (przede wszystkim nóż, ewentualnie specjalistyczne narzędzia typu kolczyki), bo glina i gips są dostępne na miejscu.

– Zapraszamy nie tylko tych, którzy np. myślą o studiach plastycznych, ale wszystkich, którzy interesują się sztuką. Chodzi o to, aby uczestniczący w zajęciach nauczyli się obcowania ze sztuką, umiejętności odczytywania i oceny dzieł, a także czerpania przyjemności z malowania i rzeźbienia – zachęca doktor Woźniak.

Zajęcia będą odbywać się w budynku „D” PWSZ przy ul. Mickiewicza 21. Dodatkowe informacje pod numerem 664 696 066. (jz)

Poproszą świętego o błogosławieństwo

Cech Rzemiosł Różnych zaprasza serdecznie wszystkie osoby związane z rzemiosłem: właścicieli zakładów, pracowników i uczniów zgłębiających tajniki fachu pod okiem mistrzów na uroczystą mszę świętą – z okazji świętego Józefa, patrona rzemieślników. Msza – z udziałem poczty sztandarowej i starszyny cechowej – zostanie odprawiona w piątek 19 marca o godz. 12 w kościele farnym.

Warto podkreślić, że sanocki cech jest jedną z najstarszych i najbardziej szacownych organizacji miejskich. Już w 1511 roku król Zygmunt Stary nadał „pierwszemu chrześcijańskiemu cechowi rzemieślniczemu” w Sanoku prawa i przywileje królewskie. Tak więc w przyszłym roku organizacja obchodzić będzie jubileusz 500-lecia istnienia!

(jz)

1 procent dla „Smakosza...”

W wykazie organizacji pożytku publicznego uprawnionych do odpisu 1 procenta podatku dochodowego, jaki zamieściliśmy w poprzednim numerze, zabrakło Stowarzyszenia Odczytanych Małolátów „Smakosz Literacki” w Sanoku. Rzeczywiście, nie dysponowaliśmy informacją o uzyskaniu przez stowarzyszenie statusu opp.

Status pożytku publicznego uzyskali 27 stycznia 2010 roku i już na początku lutego zaistnieliśmy na liście MpiPS oraz w bazie centralnej opp, natomiast nadal nie ma nas w wirtualnej przestrzeni województwa i miasta – pisze w liście do redakcji sekretarz stowarzyszenia p. Grażyna Bartkowska. – Wykonywałam różne telefony, pisałam e-maile, kontaktowałam się ze stowarzyszeniami Starostwa, ale – jak widać – nic z tego... Czy to możliwe, że ktoś nie zna nowych przepi-

sów i opiera się na wykazie z 30 listopada 2009 roku? Ale przecież po coś jest baza krajowa...

Proszę nam jakoś pomóc i dać jeszcze szansę, bo na samym starcie jesteśmy na pozycji spalonej, a książka, jak mówił Kubuś Puchatek, to też strawa, tyle że duchowa...

Pomagamy! Jeśli ujęła Państwa idea Stowarzyszenia Odczytanych Małolátów „Smakosz Literacki” – KRS 333089, przekażcie odpis 1 procenta swojego podatku na ten właśnie cel. Warto!

emes

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Koledze Zdzisławowi Mazurowi szczerze wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci **ŻONY** składają

Koleżanki i Koledzy ze Spółdzielni „Spójnia” w Sanoku

„Śpieszmy się Kochać ludzi, tek szybko odchodzą...”

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszej serdecznej Koleżanki **Stanisławy Mazur** Wyrazy głębokiego współczucia dla całej rodziny składają

Koleżanki i Koledzy z Inspektoratu ZUS w Sanoku



Miejska Biblioteka Publiczna
ul. Lenartowicza 2, tel. 13-464-57-50 (sekretariat), 13-464-57-51 (czytelnia), 13-464-57-52 (wypożyczalnia).
www.biblioteka.sanok.pl
Czynna: pon. 9-15, wt.-pt. 9-17, sob. – 9-30-14.

Biblioteka Pedagogiczna
ul. Kiczury 16, tel. 13-463-21-82
Godziny otwarcia: poniedziałek, wtorek – 9-18, środa – nieczynne, czwartek, piątek – 9-18, sobota – 9-15.

Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej
ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 13-463-04-44. Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

Muzeum Historyczne (Zamek)
www.muzeum.sanok.pl
e-mail: muzeum@muzeum.sanok.pl
Czynne: pon. 8-10, czw., pt. 8-15, wt. i śr. 9-17, sob., niedz. 9-15. Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo Z. Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego
tel. 13-463-09-04, 13-463-09-34 (dyrekcja), tel./fax. 13-463-53-81, tel. 13-463-16-72 (skansen), www.skansen.mblsanok.pl, e-mail: skansen.sanok@pro.onet.pl

BWA Galeria Sanocka
tel. 13-463-60-30, ul. Rynek 14
Godziny otwarcia: wtorek-piątek 10-17, sobota 10-14.

Centrum Informacji Turystycznej
ul. Rynek 14 tel. 13-464-45-33 lub 13-463-60-60, e-mail: cit-sanok@um.sanok.pl Czynne: 1.05.-15.10 i ferie zimowe. dni robocze: 9-17, soboty, niedziele i święta: 9-13, pozostałe dni robocze w roku: 9-17.

Stowarzyszenie Inicjowania Przedsiębiorczości w Sanoku
ul. Rynek 15, tel. 13-464-34-15, – bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub prowadzeniu działalności gospod., doradztwo dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

Młodzieżowy Dom Kultury
plac św. Michała 6, tel. 13-463-09-15
Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”
ul. Kochanowskiego 25, tel. 13-464-50-50

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek”
ul. Traugutta 9, tel. 13-464-61-35
Państwowa Szkoła Muzyczna
ul. Podgórze 25, tel. 13-464-53-15
Sanocki Dom Kultury
ul. Mickiewicza 24, tel. 13-463-10-42

MOSiR w Sanoku
Basen kryty, informacja na temat ogólnodostępnych godzin dla klientów indywidualnych tel. 13-465-91-55.

Postój taxi tel. 13-463-03-33 – 24h
Postój taxi bagażowych tel. 13-463-16-60

Radio TAXI tel. 196-66 – 24h
Tele TAXI tel. 194-77 – 24h
San-TAXI tel. 196-69 – 24h

Liga Ochrony Przyrody oraz Społeczna Straż Rybacka
Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy ul. Kościuszki 12, tel. 13-463-68-58, dyżury pon.-pt. w godz. 8-16.

Noce dyżury aptek
12-15 III – apteka „POGODNA”
ul. Pogodna 1.
15-22 III – apteka „POD ORŁEM”
ul. 3 maja 17.

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna
ul. Kościuszki 16 (I piętro), sekretariat – tel. 13-463-16-71, rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny ds. Problemów Alkoholowych UM
ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich), tel. 13-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20, wt., śr., pt. 11.30-19.30.
Dyżur członków MKRPA poniedziałki (16-18). Dyżur pełni: 15.03.2010 r. – Maciej Drwięga. Alkoholowy telefon zaufania: 13-463-01-00.
Straż Miejska – tel. 13-463-23-31.

Urzędnicze ble, ble, ble...

„Przed Urzędem na kolanach” – taki był tytuł publikacji, zamieszczonej w 4 numerze „TS” z 29 stycznia br., w której jedna z sanoczanek opisuje swoje przeżycia w zmaganiach z ZUS-em. Przyszła nań odpowiedź autorstwa Oddziału ZUS w Jaśle, którą opublikowaliśmy w numerze szóstym z 12 lutego. Utrzymana w tonie pojednawczym, bez próby zwrócenia uwagi na niestosowne zachowanie się urzędnika Inspektoratu ZUS w Sanoku, bez magicznego słowa „przepraszam”. Zdanie: „trudno dzisiaj, ze względu na upływ czasu, odnieść się do podnoszonych zarzutów...” ma załatwić wszystko. Końcówka odpowiedzi typowa dla urzędów: „do poziomu obsługi naszych klientów przykładamy wielką uwagę”. Koniec, kropka.

Z nieklamany zdziwieniem przeczytała tę odpowiedź sama zainteresowana. Ciśnienie uderzyło jej do głowy, ale na szczęście obsesja się bez wezwania lekarza. Jednak nie odmówiła sobie tego, aby podzielić się z Czytelnikami swoimi odczuciami;

Właściwie nie wiem, czy powinienem się odnosić do pisma jasielskiego Oddziału ZUS, bo uważam, że jest ono zupełnie nieadekwatne do problemu. Raczej ten problem uwypukla, gdyż tak sytuację w jakiej się znalazłam przed rokiem, jak i odniesienie się do niej Oddziału obecnie, można by skomentować porzekadłem: „mówił dziad do obrazu..., albo: „dziad swoje, a baba swoje...”

Odpowiedź ZUS przywołuje sytuację sprzed roku, więc wróćmy do niej na chwilę.

Wtedy, pod koniec września 2008 roku, gdy szłam, aby złożyć swój wniosek o emeryturę, miałam już zaplanowany następny etap w moim życiu, ściśle z otrzymaniem tej emerytury związany. Wierzyłam, że wszelkie przeszkody uda się pokonać przy pomocy pracownika urzędu, gdyż działamy na tym samym froncie, we wspólnym interesie. Niestety, pani, która mnie załatwiała, inaczej pojmowała ciężące na niej obowiązki służbowe i szyb-

ko wyprowadziła mnie z błędnego mniemania. Stwierdzony przez nią brak jednego załącznika był wystarczającym powodem, aby mój wniosek został odrzucony do uzupełnienia. A wymagane go załącznika nie miałam szans uzupełnić, nie z mojej zresztą winy, o czym mówiło inne zaświadczenie o równorzędnej wartości dla sprawy. Ale nie w ocenie pani, która mnie obsługiwała. W dodatku zasugerowała, że nie dostarczenie owego „papierka” może pozbawić mnie prawa do emerytury. Moje próby skłonienia jej, żeby rozpatrzyła załącznik alternatywny, zbyła lekceważącym machnięciem ręki.

Byłam oburzona, a co tam oburzona, wręcz wściekła, wszystkie moje plany legły w gruzach. Terapią na to moje emocjonalne wzburzenie było napisanie relacji z naszego spotkania bezpośrednio po nim. Może także chciałam się przekonać, że nie był to koszmarny sen. Tamten tekst miał nieco inny wydźwięk, był to rodzaj humoreski i w takim stanie funkcjonował wśród przyjaciół i bliskich znajomych. Właśnie pewne osoby z tego grona oprócz sarkazmu, ironii, poczucia humoru, znalazły w mojej



relacji odzwierciedlenie własnych bolesnych przeżyć. Ulegając ich sugestii, zaniosłam mój tekst do redakcji „Tygodnika Sanockiego”. Tytuł: „Przed urzędem na kolanach”, nadany przez redakcję, uwypuklał problem, który chciałam podkreślić, oddawał meritum sprawy, świadczył o dobrze zrozumianej idei całości.

Tego zrozumienia natomiast nie można dostrzec w odpowiedzi ZUS-u, jak już wspomniałam na wstępie, zbliżona jest w swym charakterze do rozmowy sprzed ponad roku. Przypomnienie o niedopełnieniu przeze mnie jakiegokolwiek obowiązku odczuwam jak szantaż emocjonalny, manipulację strachem. Przecho-dzenie na emeryturę to koniec pewnego etapu w naszym życiu. Etapu pełnego różnorodnych doświadczeń zawodowych, satysfakcjonujących, bolesnych, trudu adekwatnego do wykony-

wanego zawodu. W tym czasie każdy z nas wywiązuje się też z obowiązku płacenia składki, ściąganej z naszych pensji. W tym składki na Zakład Ubezpieczeń Społecznych. I oczekuję, że zgodnie z umową, odpowiednie świadczenie w odpowiednim czasie będzie do jego dyspozycji. I tylko dobra wola urzędników ZUS w budowaniu przyjaznej atmosfery przy załatwianiu tak ważnych, życiowych spraw może zniwelować stres, jaki w takich chwilach wielkość z nas przeżywa.

Jestem przekonana, że pracujący tam ludzie to serdeczni i ciepli członkowie swoich rodzin. Z pewnością sympatyczniej byłoby załatwić nasze sprawy, gdyby jakaś część z tych serdecznych reakcji pozostała z nami podczas godzin pracy w urzędzie. Jestem przekonana, że w żaden sposób nie kolidowałyby z pełnieniem służbowych obowiązków, a jakim byłaby miłym zaskoczeniem...

I jeszcze nasuwa mi się taka dygresja; przybysz do ZUS-u w sprawach emerytalnych osoby zazwyczaj starsze wiekiem niż tamtejsi urzędnicy. Więc przychodzi mi do głowy ostatnia linijka wiersza Adama Asnyka „Do młodych”, którą pozwolę sobie zacytować: „I Waszy gwiazdy, o zdobycy młodzi w ciemnościach pogasną znów.

PS A stąd jakże blisko do wspomnień o prof. Józefie Stachowiczu, poloniście, humaniście i wielkiej kulturze Nauczyciela, także moim. Uczył, że jedną z największych wartości w życiu jest wzajemne okazywanie sobie życzliwości, szacunku i tolerancji... Własnym zachowaniem nas tego uczył... Ech, to były czasy, piękne, ciepłe... Tak, to już zupełnie inna historia...

Maria Wanke

§ Prawnik radzi

Z bratem jesteśmy współnikami spółki jawnej od ponad 10 lat. Obecnie brat ma kłopoty zdrowotne i chciałby przekazać połowę swego udziału (tj. 25%) w spółce swojemu synowi. Przejrzałem naszą umowę spółki, ale nie znalazłem w niej zapisów umożliwiających takie przeniesienie prawa. Bratu zależy, aby zrobić to jak najszybciej, dlatego proszę o pomoc w tak ważnej dla mnie sprawie.

Zbigniew W. z Sanoka

Zgodnie z art. 10 § 1 kodeksu spółek handlowych ogół praw i obowiązków współnika spółki osobowej może być przeniesiony na inną osobę tylko wówczas, gdy umowa spółki tak stanowi. W przedstawionym przez Pana przypadku, skoro umowa spółki jawnej nie zawiera zapisu dotyczącego możliwości zbycia ogółu praw i obowiązków przez współnika, współnicy w pierwszej kolejności winni podjąć uchwałę, mocą której zmienią umowę spółki w ten sposób, że wprowadzą do niej stosowny zapis zezwalający współnikom na przeniesienie ogółu praw i obowiązków jako posiadają w spółce. Tak podjętą uchwałę wraz z tekstem jednolitym umowy spółki po ww. zmianie należy zgłosić do Krajowego Rejestru Sądowego, albowiem wszelkie zmiany umowy spółki mają charakter konstytutywny, czyli wymagają wpisania do KRS. Taki wniosek podlega opłacie w kwocie 650 zł (tytułem zmiany w KRS i ogłoszenia w MSiG). Następnie należy podjąć dalsze działania tj. należy podjąć kolejną uchwałę współników celem uzyskania zgody współników na takie zbycie. Dopiero wówczas Pana brat będzie mógł skutecznie zawrzeć ze swoim synem stosowną umo-



Porad Prawnych udziela Radca Prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego

Marta Witowska
38-500 Sanok,
ul. Sienkiewicza 10
tel. 13-463-39-49
www.witowska.com

Pytania prawne prosimy kierować na adres internetowy redakcji: tygodniksanocki@wp.pl

wę o przeniesieniu na niego praw i obowiązków, jakie posiada w spółce jawnej. W tym przypadku konieczne jest dokonanie kolejnych zgłoszeń do Krajowego Rejestru Sądowego.

Podstawa prawna:

1. Ustawa z dnia 15 września 2000 r. Kodeks spółek handlowych (Dz. U. z 2000 r. Nr 94 poz. 1037 z późn. zm.),
2. Ustawa z dnia 28.07.2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (Dz. U. z 2005 r. Nr 167 poz. 1398 z późn. zm.),
3. Ustawa z dnia 20 sierpnia 1997 r. o Krajowym Rejestrze Sądowym (tekst jedn. – Dz.U. z 2007 Nr 168 poz. 1186 z późn. zm.)

Bieszczady minionej epoki

Przeżywające turystyczny renesans Bieszczady charakteryzują się nie tylko atrakcyjnością krajobrazu, niepowtarzalną szatą roślinną, lecz również ciekawą i wielowymiarową historią. Próbę kompleksowego pokazania dziejów tego regionu na tle minionej epoki podjęli autorzy książki „Bieszczady w Polsce Ludowej 1944-1989”, która w najbliższy poniedziałek (15 bm.) o godz. 17 zostanie zaprezentowana w Miejskiej Bibliotece Publicznej.

Książka pod red. Jakuba Izdebskiego, Krzysztofa Kaczmarzkiego i Mariusza Krzysztofińskiego z rzeszowskiego Oddziału IPN stanowi pokłosie zorganizowanej w ubiegłym roku konferencji naukowej pod tym samym tytułem.

Publikacja zawiera dwadzieścia artykułów, których autorzy podjęli próbę ukazania specyfiki etniczno-religijnej, kulturowej oraz społeczno-politycznej Bieszczad, a także przemian doko-



nujących się w obrębie wskazanych obszarów badawczych pod rządami komunistów. W książce nie brak trudnych tematów, dotyczących m.in. stosunków polsko-ukraińskich oraz wysiedleń. Przedstawiono problem osadnictwa, wielkie inwestycje tego okresu, jak choćby budowa zapory w Solinie,

tematy związane z funkcjonowaniem Kościoła rzymskokatolickiego i greckokatolickiego w Bieszczadach oraz z podróżowaniem po tym trudnym i często niedostępnym terenie. //

Śladem naszych publikacji Więcej życzliwości

„Człowiek nie jest na to stworzony od Pana Boga, ażeby się dziesięciorgiem rzemioł zajmował i gromadził na sobie dziesięcioro urzędów, a który to czyni nie zasłużył się ani Panu Bogu, ani też ludziom”. Jest to powiedzenie Jędrzeja Pudełko proboszcza z Krościenka z 1785 r., ale jakże aktualne na dzień dzisiejszy.

Po przeczytaniu odpowiedzi p. Sadowskiej w „Tygodniku Sanockim” nr 4 pt. „Radny radnemu człowiekiem”, jako szarej obywatelce Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka nie podoba mi się sposób postępowania niektórych radnych. Nie potrafią się wnieść ponad podziały partyjne, nie potrafią działać i pracować dla dobra drugiego człowieka – szarego mieszkańca Sanoka, aż chciałoby się powiedzieć Vanitas Vanitatum.

Pani Sadowska wylicza swe zasługi, a innych krytykujących gani, nie przyjmując krytyki z pokorą. Za Asnykiem powiem, że „Dobry uczynek to rzecz Najpiękniejsza, lecz Samochwalstwo każdy czyn umniejsza” a za Seneką dodam, że „Wszystko co potępione u innych znajdziemy we Własnej Duszy”.

Dzielnica Wójtostwo jest dzielnicą zaniedbaną, jak do tej pory mało, albo wcale w prze-

szłości się nie robiło. Pieniądzy jest mało (winien system i zlikwidowane sanockie zakłady) więc trzeba rozumnie je wydát-kować, a nie „walczyć” Radny z Radnym tej samej Dzielnicy. Niczemu to nie służy, nie uprawia się dywersji we własnym środowisku.

Dalej za Seneką dodam, że „Klasę człowieka poznaje się również po tym, jakich ma się wrogów”.

Pomnik ks. Gorazdowskiego proponuję budować ze składek społecznych i ze sponsoringu, bardziej to pożyteczne. W naszej dzielnicy mieszka trochę ludzi bogatych, którzy mało dla swego środowiska robią, również radni raz w roku swoją miesięczną dietę mogą przeznaczyć na ten cel. Kończąc, życzę Radnej p. Sadowskiej powiedzeniem Seneki, że należy „żyć i postępować tak, by nikogo nie skrzywdzić”.

Danuta Kułakowska

Rozumni i uważni

To tytuł spotkania poświęconego profilaktyce kobiecych chorób nowotworowych, na które już po raz drugi zaprasza mieszkanki Sanoka i okolic ogólnopolska Fundacja „Kwiat Kobiecości”.

– Zapraszamy wszystkie kobiety, którym nie jest obojętne własne zdrowie i które chcą dowiedzieć się, jak zapobiegać chorobie nowotworowej kobiecych narządów płciowych i jak z nią walczyć. Liczymy również na zainteresowanie ze strony mężczyzn. Chcemy, by nie tylko kobiety dbały o swoje zdrowie i życie, ale żeby miały obok siebie odpowiedzialnych partnerów – zachęca Anna Nowakowska, sanocka koordynatorka przedsięwzięcia.

Spotkanie odbędzie się w poniedziałek (15 bm.) o godz. 16

w auli sanockiej PWSZ (ul. Mickiewicza 21, budynek F). W programie m.in. film o kobietach, które wygrały walkę z rakiem szyjki macicy – gościem będzie Ida Karpińska, jedna z jego bohaterki, a zarazem prezes Fundacji, która opowie o swoich przeżyciach. Uczestnicy obejrzą także reportaż o wirusie HPV i spotkają się z lekarzem-ginekologiem Witoldem Skrętem, który przybliży przyczyny i sposoby walki z chorobą. Spotkanie (ok. 2 godz.) uświetni występ artystyczny studentów edukacji muzycznej PWSZ. /jot/

Panu dr. Leszkowi Pacholskiemu
za wzorowe wykonanie
usługi stomatologicznej
dziękuję wdzięczny pacjent

Zdzisław Kluska

DYŻURY W RADZIE MIASTA

15 marca (poniedziałek)
dyżur pełni
wiceprzewodniczący
Tomasz Dańczyszyn
w godz. 16-17

18 marca (czwartek) pokój nr 33
dyżur pełni radny
Janusz Baszak
w godz. 17-18

DYŻURY W RADZIE POWIATU

12 marca (piątek) pokój nr 40
dyżur pełni
wiceprzewodniczący
Robert Pieszczoł
w godz. 12-14

15 marca (poniedziałek) pokój nr 40
dyżur pełni radny
Ernest Nowak
w godz. 15.30-16.30

Przyjaciele grali dla Ireny

Sama pomagała innym i może właśnie dlatego, gdy znalazła się w potrzebie, odzew był tak szybki. Przyjaciele Ireny Marcinko z II Liceum Ogólnokształcącego, której groziła utrata głosu, zdobyli dla niej pieniądze na zabieg i rehabilitację. Podczas koncertu charytatywnego w SDK zebrali około 10 tysięcy złotych!

BARTOSZ BŁĄŻEWICZ
bb@fr.pl

Choć Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy już u nas grywa, to coraz częściej organizujemy inne akcje charytatywne. Do sztandarowej już „Ziemi sanockiej dla szpitala” co rusz dołączają kolejne. Niedawno mieliśmy koncert rockowy dla chorego

na mukowiscydozę Łukasza Zadyłaka i koncert mikołajkowy dla dzieci z ubogich rodzin, a ostatnio wieczór pod hasłem „II LO i Przyjaciele dla Ireny”.

Dziewczyna o wielkim sercu

Mieszkająca w Lesku dziewczyna miała tzw. rozszczenie podniebienia, przejawiające się m.in. częstym bólem gardła.

Nie przeszkadzało jej to działać w hufcu ZHP, Stowarzyszeniu Pomocy Dzieciom Bieszczadzkim czy Stowarzyszeniu Eko-Turystycznym „Baszta”. Prowadziła różne zajęcia dla dzieci i młodzieży, była szefową lokalnego sztabu WOŚP. Niestety, od kilku miesięcy jej przypadłość coraz bardziej dawała znać o sobie.

– Moja wada została zaniebana w dzieciństwie i w końcu nastąpiły tego konsekwencje. Miałam coraz większe problemy z mówieniem, stopniowo zaczynałam tracić głos. Po konsultacjach w Narodowym Funduszu Zdrowia okazało się, że na za-

bieg muszę czekać kilka lat. Wiedziałam, że nie mam tyle czasu. I że oddalają się moje marzenia o pracy społeczno-kulturalnej z młodzieżą – opowiada Irena.

Szybki zabieg, długa rehabilitacja

Przyjaciele z Leska zareagowali na problemy dziewczyny. W styczniu zorganizowali kilka koncertów, przy okazji prowadząc zbiórki pieniędzy. W sumie pozyskano ok. 6000 zł, które przeznaczone zostały na zabieg w klinice w Polanicy Zdroju. Lekarz badający Irenę stwierdził, że stan jest już tak poważny, iż nie wolno czekać. Zabieg przeprowadzony został niespełna miesiąc później. Przez pierwsze dni pacjentka nie mogła nic mówić, ale potem postępy słychać było z dnia na dzień.

Sam zabieg nie rozwiązuje jednak problemu. Aby Irena mogła w pełni korzystać z głosu, potrzebna jest rehabilitacja. Dziewczyna musi nauczyć się odychać przeponą, konieczne są warsztaty emisji głosu i tzw. rehabilitacja radioaktywna. A do tego częste wizyty u lekarza-foniatry w Rzeszowie. Pół roku po zabiegu Irena ma jechać na konsultację do doktora, który ją operował.

Szkola też może!

Pomocną dłoń wyciągnęła do dziewczyny macierzysta szkoła, pomagając zebrać środki na rehabilitację. Nauczyciele i uczniowie przygotowali imprezę „II LO i Przyjaciele dla Ireny”, podczas której sala SDK dosłownie pękała w szwach. Koleżdy i koleżanki



Choć od zabiegu nie minęło wiele czasu, Irena jest już w dobrej formie. Uśmiech nie znika z jej twarzy.

Ireny prezentowali najróżniejsze talenty, śpiewając, tańcząc, recytując i bawiąc publiczność skeczami kabaretowymi. Poziom artystyczny okazał się zaskakująco wysoki, co chyba wszystkich przekonało, że młodzież z „Dwójki” naprawdę wiele potrafi.

Występy uczniów przeplatane były popisami zawodowców. Zaprezentowały się zespoły: „Flamenco”, „Soul” i „Sanok” oraz akordeonista Bartosz Głowacki. Wreszcie na scenę wyszedł najślynniejszy absolwent II LO, czyli Artur Andrus. Znany dziennikarz i kabareciarz przyjechał specjalnie po to, by rozbawić publiczność i poprowadzić aukcję, na którą przywiózł sporo fantów. Efekty licytacji przeszły najśmielsze oczekiwania. Na koniec Andrus tak zachęcił uczestników imprezy, że złożyli się, by usłyszeć wokalne talenty Marka Cyconia, dyrektora II LO. Jego wykonanie „Kukułeczki” wycenione zostało na 800 zł. Brawo dyrektorze!

Irena i jej plany

– Akcję dla Ireny wymyśliłmymy w szkole spontanicznie, chcąc jej pomóc w powrocie do zdrowia. Efekty imprezy przeszły najśmielsze oczekiwania. Udało się zebrać około 10 000 zł, co jest znakomitym wynikiem. Wielkie dzięki dla wszystkich, którzy przyszli do SDK, przyłączając się do naszej inicjatywy – powiedziała nauczycielka Marta Szerszeń.

Co dalej z Ireną? Rehabilitacja, matura i... realizacja planów! Jeżeli ambitna lesczanka zaliczy „test wokalny”, to zdawać będzie na Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, gdzie chce dostać się na studia pedagogiczne, kierunek: animacja społeczno-kulturalna. – Mimo wszystko ciężko będzie się rozstać ze szkołą, która okazała mi tyle serca. Bardzo lubię jej klimat – podkreśla Irena Marcinko, której II LO kojarzyć się będzie nie tylko z nauką.



Przyjaciele Ireny prezentowali różne talenty, głównie jednak muzyczne.

W skali cierpień zdrowotnych depresja zajmuje drugie miejsce po bólach nowotworowych

Nie nadążamy za życiem

Rozmowa z Andrzejem Kuzinem, specjalistą psychiatrii

*** Przy okazji Ogólnopolskiego Dnia Walki z Depresją media alarmowały, że aż 10 procent dorosłych Polaków cierpi na tę chorobę. Co pan na to jako psychiatra z czterdziestotysięcznego miasta na wschodnim krańcu Polski?**

– Rzeczywiście, tego typu dane prezentowano w „Wiadomościach”. Nie kwestionując oficjalnych danych, uważam, że jest to pewnego rodzaju nadużycie, wynikające z podciągnięcia pod pojęcie depresji innych zaburzeń nastroju. Depresja właściwa – czyli endogenna, kliniczna – spowodowana jest przez czynniki biologiczne. Cierpi na nią 2-3 procent populacji. Jeśli natomiast weźmiemy pod uwagę wszelkie zaburzenia nastroju, czyli szeroko rozumianą depresję, to liczba chorych oczywiście jest znacznie większa. Kiedyś przyjmowano, że na zaburzenia nerwicowe – do których zalicza się także zaburzenia nastroju – cierpi 20 procent populacji.

*** Przyzna pan jednak, że coraz więcej osób ma tego typu problemy.**

– Odsetek chorych z przyczyn organicznych utrzymuje się na stałym poziomie, przybywa natomiast chorych z przyczyn sytuacyjnych.

*** Co to za przyczyny? Problemy osobiste, utrata pracy, śmierć bliskiej osoby?**

– Generalnie życie, które przytłacza ludzi. Rozwój mentalny, techniczny, naukowy jest tak szybki, że niektórzy nie nadążają. Bakteria na przykład szybko przystosowuje się do nowych warunków, a człowiek – w sensie biologicznym – jest taki sam od tysięcy lat. Nie mamy wystarczającej odporności i wydajności w stosunku do potrzeb i wymagań współczesnego świata. Wiele osób, szczególnie starszych, ma problemy z postugiwaniem się różnymi narzędziami. Prowadzi to do poczucia bycia gorszym, niedoskonałym, utraty wiary w siebie. Człowiek z obniżoną samooceną czuje się nieporadny, zagrożony. Boi się, a lęk – według wielu autorytetów psychiatrycznych – jest nieodłącznym elementem depresji.

*** Co jeszcze „boli” chorego?**

– Wszystko. Traci napęd życiowy i staje się niezdolny do przeżywania pozytywnych emocji. Czuje się smutny, przybity, ma poczucie beznadziejności, bezsensu. Obojętnie wobec rodziny, przyjaciół, obowiązków zawodowych. Staje się totalnym pesymistą i czarnowidzem.

*** Powiedział pan, że starsi nie radzą sobie z wymaganiami współczesności. A dzieci i młodzież? Są badania mówiące, że już uczniowie podstawówek mają poczucie bezsensu życia i myśli samobójcze. Jakiś czas temu w Sanoku głośna była sprawa dziecka, które w szkole próbowało wyskoczyć przez okno...**

– Liczba zaburzeń nastroju w tych grupach wiekowych staje się niepokojąca. Do naszej poradni coraz częściej zgłaszają się rodzice z dziećmi. Rośnie też liczba samobójstw wśród ludzi młodych. Nie czuję się jednak kompetentny, aby wypowiadać się na te tematy, gdyż to „działka” psychiatrów dziecięcych.

*** Kogo najczęściej „dopada” depresja? Są jakieś szczególne predestynowane grupy?**

– Nie ma reguł. Bardziej narażone są osoby o zmniejszonej energii, cierpiące na schorzenia internistyczne czy neurologiczne.

*** Czy takie zjawiska, jak zwolnienia w sanockich zakładach pracy przekładają się na zwiększenie liczby zachorowań?**

– Owszem. W naszych realiach ludzie nie mają alternatywy. Człowiek, który traci pracę, nie jest w stanie nic innego wymyślić, zwłaszcza jeśli związany był z jednym zakładem wiele lat. On

niejsze leczenie. Warto wiedzieć, że w skali cierpień zdrowotnych depresja zajmuje drugie miejsce po bólach nowotworowych!

*** Jak długo oczekuje się na wizytę w Poradni Zdrowia Psychicznego?**

– Około dwóch tygodni.

*** Ile pacjentów jest pan w stanie dziennie przyjąć, bo przecież wizyta nie ogranicza się chyba do samego przepisania leków?**

– Niestety, nie mam możliwości poświęcenia każdemu 45 minut, bo czas oczekiwania na wizytę wydłużyłby się chyba do kilku lat. Dziennie przyjmuję około 30 pacjentów czyli 600 miesięcznie.

*** Jak wygląda leczenie?**

– Leczenie powinno uwzględnić przyczyny. Jeśli mamy do czynienia z depresją uwarunkowaną biologicznie, trzeba sięgnąć po farmaceutykę. W przypadku depresji o charakterze sytuacyjnym

często zachęcam dodatkowo do kontaktu z psychologiem.

*** Ile czasu potrzeba, aby wyjść na prostą?**

– Wielu miesięcy. Nie da się w ciągu kilku tygodni odzyskać nastroju i równowagi. Ważna jest też postawa samego pacjenta. Potrzebna jest jego aktywność i zaangażowanie się w proces leczenia.



AUTORKA

*** Depresji można zapobiegać? Czy człowieka może uchronić np. silna wiara?**

– Na jednej z konferencji, w której uczestniczyłem, przedstawiono wyniki badań dotyczących samobójstw w powiecie tatrzańskim. Wiadomo, że górale to ludzie mocno wierzący, a do tego zaradni życiowo. O dziwo, częstotliwość czynów samobójczych jest tam dwa razy wyższa, niż średnia krajowa.

*** Może w badaniach nie uwzględniono różnicy między praktykowaniem a wiarą? Wróćmy jednak do depresji. Powiedział pan, że nie nadążamy za rozwojem cywilizacyjnym, który sami napędzamy. Ciśnienia nie wytrzymują nie tylko starsi, ale też dzieci i młodzież. Jak zatem chronić przynajmniej młodych?**

– Poprzez kształtowanie odpowiedniego systemu wartości i przygotowanie ich do nie zawsze przyjemnego i radosnego życia.

*** Mówi pan jak ksiądz! Żyjemy przecież w kulturze, która zachęca do maksymalnego czerpania z życia przyjemności, wygodnictwa, unikania przykrości...**

– Czerpać jest łatwo, kiedy jednak przychodzi koniec, ból jest ogromny. Rodzice, mając dziś więcej możliwości, starają się zapewnić dzieciom wszystko. Tymczasem młodym potrzeba trochę wysiłku, aby nauczyli się zdobywania, samodzielności oraz nabyli odporności nie tylko wobec chorób, ale i życia.

Rozmawiała
Jolanta Ziobro

Wypełniona po brzegi aula sanockiej PWSZ i głośnie echo wybuchów żywiołowej radości – tyle można było założyć niemal ze 100-procentową pewnością. Reszta stanowiła niewiadomą. Zważywszy na przyczynę w osobie Artura Andrusa – gościa kolejnego spotkania „Media a...” zorganizowanego przez Zakład Komunikacji Medialnej oraz swawolnych żaków w roli publiczności, założenie owo było jak najbardziej uzasadnione...



Andrus, czyli łobuziak pełen (u)śmiechu

Tematyka spotkania oscylowała zarówno wokół szczegółów natury biograficznej, jak i różnych form obecności żartu w mediach i życiu codziennym. Gość rozwiął m.in. wątpliwości dotyczące swego pochodzenia, podkreślając, iż nie chodzi tu bynajmniej o Sudety, jak napisała jedna z gazet(!). Przyznał, że urodził się w Lesku, ale czas spędzony w tym mieście ograniczył się do pobytu na oddziale noworodkowym miejscowego szpitala... Potem był już tylko Sanok, gdzie dorastał jako pachole, pobierał nauki podstawowe, a w końcu dumnie wkroczył w dorosłość jako absolwent II LO. Przy okazji podniósł kwestie wyższości „Klasztoru” nad „Jedynką” (albo odwrotnie) i ujawnił kulisy powstania słynnego, przeprowadzonego wierszem(!) wywiadu

Z wykształcenia i zawodu dziennikarz, z talentu także poeta, konferansjer, artysta kabaretowy i komentator „Szkła Kontaktowego” (ze słownikowego znaczenia nazwiska – jak dowiodła „profesor” Alicja Wosik – ulicznik, figlarz i łobuziak...) nie zawiódł słuchaczy. Potwierdził, iż jest człowiekiem o ogromnym poczuciu humoru i dystansu do siebie samego, a zarazem inteligentnym obserwatorem i komentatorem polskiej rzeczywistości.

z Wojciechem Młynarskim, który to wywiad otworzył młodemu adeptowi dziennikarstwa drzwi do radiowej „Trójki”, gdzie do dziś pracuje w pocie czoła.

Wyjaśniając genezę utworu „Jeśli chcecie gdzieś przenosić, to w Bieszczady, bo to idealne

miejsce dla stolicy...”, gość przyznał, iż największą inspiracją przy tworzeniu skeczy i piosenek jest... życie – obserwowane osobście bądź opisywane w e-mailach, jakie otrzymuje od słuchaczy. To one m.in. zachęciły go do stworzenia własnego bloga, na którym ostatnio rozważał kwestię najbardziej zaskakujących komplementów. Palmę pierwszeństwa przyznał jednej z kobiet, która po koncercie podeszła doń, mówiąc: „Pan jest tak zabawny jak piesek”... Nawiązując zaś do zbliżającej się Wielkanocy, zdradził pomysł na prezent dla kolegi wracającego do akademika: nasaczyć koc na łóżku wodą, po czym obsiać go rzeżuchą...

Reagująca gromkim śmiechem na każdą z opowiadanych historii publiczność nie poprzestała na tym, odpytując artystę na okoliczność specyfiki pracy dziennikarza, kolegów kabareciarzy, kondycji mediów, a nawet... uprawy ogrodów czy podkarpackich przekleństw. Okraszona potężną dawką humoru spotkanie zakończyła mini sesja fotograficzna, do której gość sanockich żaków podszedł z właściwym sobie wdziękiem i temperamentem...

/Joko/

Akordeonowy szczyt już w kwietniu

XVI Międzynarodowe Spotkania Akordeonowe „SANOK 2010” tuż, tuż. A zapowiadają się niezwykle ciekawie. Wystarczy powiedzieć, że spotkają się na nich dwie wielkie indywidualności roku 2009: zwycięzca telewizyjnego „Mam talent” Marcin Wyrostek i „Młody Muzyk Roku”, zwycięzca polskiej edycji Konkursu Eurowizji Bartosz Głowacki. A to jeszcze nie wszystkie atrakcje...



Bartosz Głowacki

Do rozpoczęcia XVI Międzynarodowych Spotkań Akordeonowych pozostał jeszcze ponad miesiąc (21-25 kwietnia), a już wiadomo, że będzie to wydarzenie muzyczne dużej rangi europejskiej, może i światowej. Mające już 22-letnią tradycję „Spotkania...” to nie tylko wykłady metodyczne, seminaria i lekcje mistrzowskie z udziałem wybitnych wykładowców wyższych uczelni, ale także konkurs uczestników oraz koncerty towarzyszące w wykonaniu uznanych mistrzów akordeonu. Dodajmy do tego konkurs kompozytorski na kompozycję kameralną z udziałem akordeonu, kiermasz wydawnictw płytowych i nutowych oraz prezentacje akordeonów koncertowych, aby mieć pojęcie o skali i randze „akordeonowego szczytu” w Sanoku.

Z udziałem światowych i krajowych gwiazd

Do grona Grzegorza zjedzie w tym roku blisko stu uczestników z siedmiu krajów: Białorusi, Litwy, Mołdawii, Serbii, Słowacji, Ukrainy i Polski. Rywalizować będą w konkursie startując w sześciu kategoriach, w tym w kategorii rozrywkowej solistów i zespołów kameralnych

z udziałem akordeonu.

Na pytanie: – Jakie będą tegoroczne „Spotkania...” dyrektor festiwalu prof. Andrzej Smolik odpowiada: – Będę nieskromny, ale jestem przekonany, iż będą one wyjątkowo atrakcyjne i towarzyszyć im będzie bardzo wysoki poziom. Hitem koncertowym niewątpliwie będzie występ Orkiestry Akordeonowej AKUD „Sonja Marinkovic” Novy Sad z Serbii, uznanej za najlepszą w świecie, zwycięzcy telewizyjnego „Mam talent” Marcina Wyrostka z zespołem „Coloriage”, Igora Kwahevicha z Mińska, Leszka Kołodziejkiego z łódzkim kwartetem smyczkowym, czy Pawła Janasa, zwycięzcy Ogólnopolskiego Konkursu w Szczecinie w kategorii zawodowej. Nas, sanoczan, z pew-

nością interesować będzie, jak w tej wielkiej konkurencji zaprezentuje się Bartosz Głowacki – gwiazda 2009 roku, zwycięzca polskiej edycji Konkursu Eurowizji „Młody Muzyk Roku”. Mam nadzieję, graniczącą niemal z pewnością, że XVI Międzynarodowe Spotkania Akordeonowe w Sanoku będą przedłużeniem wspaniałej passy, jaką osiągnął w muzyce akordeon.

Tradycyjnie organizatorami „Spotkań...” są: Państwowa Szkoła Muzyczna I i II st. w Sanoku, Społeczna Szkoła Muzyczna II st, Sanocki Dom Kultury, Sanockie Towarzystwo Muzyczne oraz Stowarzyszenie Akordeonistów Polskich. Jednym z patronów medialnych będzie „Tygodnik Sanocki”, co poczytujemy sobie za wielki zaszczyt.

emes



Marcin Wyrostek

Sto i siedem róż dla pani Marii

Naręcza kwiatów, słowa pełne ciepła i miłości, łzy wzruszenia. Stulecie urodzin Marii Czerepaniak, połączone z wystawą dostojnej Jubilatki w Miejskiej Bibliotece Publicznej, stało się jedynym w swoim rodzaju wydarzeniem. Przyszły tłumy sanoczan – rodzina, przyjaciele, dawni współpracownicy – aby wyrazić swój podziw i uznanie dla tej nietuzinkowej kobiety, przedwojennej i powojennej animatorki życia kulturalnego w mieście. A także osoby wyjątkowo życzliwej, pełnej kultury i taktu, co pozostało w ludzkiej pamięci równie mocno, jak jej zasługi. Bo pani Maria to przedstawicielka rzadkiego dziś gatunku prawdziwych dam!

Miejska Biblioteka Publiczna zadbała o oprawę uroczystości godną właśnie damy. Małżonek Eugeniusz Czerepaniak zaśpiewał dla żony piosenkę Mieczysława Fogga „Siedem czerwonych róż”, wręczając jej takiż bukiet. Zebrani obejrżeli film poświęcony życiu i działalności pani Marii, przygotowany przez Annę Strzelecką z MBP. Na koniec prezentacji, kiedy po raz kolejny tego wieczoru zabrzmiała piosenka Fogga „Pierwszy siwy włos”, w oczach wielu osób widać było łzy wzruszenia. A potem przyszedł czas na życzenia. Jako pierwszy złożył je – wraz z bukietem kwiatów i urodzinowym tortem – gospodarz miasta Wojciech Bleharczyk, Maria Kępa, kierowniczką ODK „Puchatek”, instytucji bliskiej sercu pani Marii ze względu na koło artystów i Maria Siekierzyńska z Towarzystwa Miłoś-

ników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Z życzeniami popieściły też przedstawicielki europostanki Elżbiety Łukacijewskiej, rodzina, przyjaciele, znajomi – przed fotelem Jubilatki uformowała się długa kolejka! Oczekujący oglądali prace pani Marii, wyeksponowane na ścianach oraz fotografie i dokumenty, umieszczone w gablotach, m.in. świadectwo ukończenia kursu drogerijnego we Lwowie, podziękowania od przedwojennych dyrektorów sanockich szkół za nauczanie młodzieży tańców, afisze z zaproszeniami na przedstawienia, które pani Maria przygotowywała z dziećmi i młodzieżą w klubie „Górnika” i MDK. A że w gronie gości było sporo dawnych wychowanków pani Marii – których uczyła nie tylko tańca, ale też deklamacji i śpiewu – ktoś spontanicznie zaintonował „Sto



Przy pani Marii nie mogło zabraknąć najbliższych. Mąż Eugeniusz zaśpiewał jej, a syn Daniel pewnie obiecał mamie, że zabierze ją na niejedną jeszcze wycieczkę, kiedy tylko buchnie wiosna... Na razie Jubilatka została obsypana wiosennymi kwiatami.

lat”, pochwycone przez pozostałych. I chwilę trwało, zanim wszyscy uprzytomnili sobie, że od teraz, śpiewając dla pani Marii, trzeba bę-

dzie dokonać już korekty popularnego tekstu. Choć patrząc na Jubilatkę, naprawdę trudno w to uwierzyć!

Jolanta Ziobro

MARIA SIEKIERZYŃSKA (prezes towarzystwa miłośników Lwowa): – Znamy się od 55 lat, odkąd pojawiłam się w Sanoku i podjęłam pracę w Kopalnictwie jako lekarz-stomatolog. A że mąż pani Marii także pracował w tym zakładzie, poznaliśmy się na zabawie karnawałowej i od tej pory spotykaliśmy się na stopie towarzyskiej. Maria zawsze była osobą niezwykle ciepłą i dowcipną. Umiała świetnie opowiadać kawały, których naprawdę znała mnóstwo. Jest też bardzo wrażliwa na piękno natury. Niewiele chyba osób wie, że pisała również wiersze.



MARYLA ROSZNIOWSKA: – Przyniosłam dziś trochę zdjęć z końca lat 50., z przedstawień zrealizowanych przez panią Marię: „Słowika”, „Księżniczki na ziarnku grochu” oraz układu tanecznego „Taniec z szalami”, w których i ja brałam udział jako młoda dziewczyna. To właśnie pani Maria zachęciła mnie, abym przyszła do zespołów działających przy klubie „Górnika”. Była naprawdę niezwykle człowiekiem: ciepłym, życzliwym, a poza tym szalenie twórczym. Dosłownie kipiła pomysłami. Nie tylko realizowała bajki i układy taneczne, ale też szyła fantastyczne stroje. Naprawdę umiała wszystko zrobić!



JANINA WŁADYKA: – Marysia jest kuzynką mojej dawno zmarłej matki Marii Stopowy. Bardzo przyjaźniła się z moimi rodzicami – są razem uwiecznieni na wielu prezentowanych tu dzisiaj zdjęciach. Jeszcze przed wojną uwielbiali wspólne wyjazdy, szczególnie do ukochanej Krynicy i Zakopanego. Marysia to wyjątkowa kobieta. Zawsze była bardzo pogodna i wyszukiwała w innych same dobre rzeczy. Nigdy nie słyszałam, by o kimkolwiek źle mówiła. Zawsze powtarzamy z mężem, że to człowiek-fenomen.



DANIEL CZEREPANIAK (syn; jest lekarzem w Rymanowie-Zdroju): – Cieszę się, że mama wciąż jest sprawna. Nadal wszystkim się interesuje i myśli o wyjazdach. Mam nadzieję, że kiedy zrobi się ciepło, znów gdzieś ruszymy. Na pewno odwiedzi mnie w Rymanowie-Zdroju!



85 lat historii sanockiego „Ekonomika”

Każdy człowiek, każda instytucja ma swoją własną historię, trudno się jednak oprzeć wrażeniu, że mimo pewnej indywidualności jest to zawsze swoista miniatura historii swojego miasta i kraju. Podobnie rzecz się ma z sanockim „Ekonomikiem”. Kiedy zajrzymy na karty kronik szkolnych, jak w kalejdoskopie przesuwać się obrazy odbijające ówczesne życie społeczne, polityczne, gospodarcze.

Nietatne początki

W latach dwudziestych, kiedy to Szkoła datuje początek swojego istnienia, w Sanoku, miasteczku położonym na peryferiach kraju, widoczne było bardzo wyraźnie ubóstwo przeważającej części społeczeństwa, niewątpliwie spowodowane 123-letnią niewolą i polityką zaborców. Miasto widziane oczyma małej dziewczynki, wracającej z rodzicami z emigracji zza oceanu, późniejszej absolwentki naszej Szkoły wyglądało przynębiająco:

„Z Gdańska do Sanoka wróciliśmy pociągiem. Polska zrobiła na mnie okropne wrażenie. Zniszczony wojną kraj w niczym nie przypominał ojczyzny z opowieści ojca. Wszędzie bieda i głód. Pamiętałam wielkie sklepy i czyste zadbane gospodarstwa w Ameryce, gdzie każdy dom miał łazienkę i ubikację, tu załatwiający swoje potrzeby, należało uiszczać na drewnianym drążku! Miasto było strasznie biedne i zaniedbane. Kamienice były brudne i zapuszczone. Sanok wyglądał zupełnie inaczej niż teraz.”

Jednak determinacja i walka ludzi o godne życie była ogromna. Właśnie ta determinacja sprawiła, że 6 października 1925 roku powołano do życia Dwuklasową Prywatną Szkołę Handlową Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych w Sanoku. Szkoła o takim profilu kształcenia była ówczesnemu miastu potrzebna. Młodzi ludzie chcieli jak najszybciej usamodzielnic się, iść do pracy i pomagać swoim rodzicom w utrzymaniu domu. Coraz częściej o pracy zawodo-

wiej myślały ówczesne dziewczyny i kobiety. Proponowany przez Szkołę kierunek kształcenia dawał im możliwość zatrudnienia w sklepie, a nawet w banku bądź urzędzie. Dlatego napływ młodzieży do Szkoły był spory, mimo wysokiego, jak na ówczesne czasy, czesnego. I tak w 1925 roku naukę zaczynało 59 uczniów i uczennic, ale ilość ta systematycznie rosła, by osiągnąć na dwa lata przed wojną największy stan 170 osób.

Jednak początki Szkoły, tak jak ówczesne życie Sanoka, nie były proste. Szkoła nie miała własnego budynku i przez kilka pierwszych lat swojego funkcjonowania dzieliła pomieszczenia ze Szkołą Powszechną – najpierw na ul. Słowackiego, potem na Stawiskach.

Było to bardzo uciążliwe i dla nauczycieli, i dla uczniów. Trzeba było przystosować się do warunków „gospodarza”, znosić zbyt małe ławeczki, dostosowane rozmiarem do młodszych uczniów, a zajęcia odbywały się dopiero po zajęcia szkoły powszechnej i trwały od 14 do 20. „Nauka była ważna, bo kosztowała nas wiele wysiłku i pieniędzy. Nie było prądu, uczyliśmy się przy lampach naftowych. Wieczorem, po 20, przychodził porucznik wojska polskiego i prowadził zajęcia z przysposobienia obronnego. Podchodziliśmy do tych zajęć bardzo poważnie, wciąż wisiła nad nami groźba niemieckiej agresji. Zimą, kiedy miasto zasypał śnieg i trudno było w nocy dotrzeć do domów, odwoził nas swoimi saniami pan Fejkiel z Dąbrówki Polskiej” – wspomina pani Hele-



„Handlówka” miała też swój sztandar. Podczas uroczystości państwowych reprezentował on szkołę, spoczywając w ręku uczniów wybranych do pocztu sztandarowego.

na Drwięga, absolwentka Szkoły z roku 1933.

Już wtedy trwały starania, aby Szkoła otrzymała własny budynek. Rada Pedagogiczna i Dyrekcja Szkoły zwracały się niejednokrotnie do „Prześwietnej Rady Miejskiej” z prośbami o przydzielenie odpowiedniego lokum. To pragnienie nie ziściło się jednak jeszcze bardzo długo. W 1934 roku Szkoła, do tej pory pracująca jednocześnie w dwóch lokalach (na ul. Słowackiego i Konarskiego), wynajęła 2 piętra w prywatnej kamienicy na ul. Kościuszki 27, które były wyłącznie do jej dyspozycji. Zmieniło to radykalnie sytuację – budynek znajdował się w doskonałym położeniu, poza tym wreszcie można było pomyśleć o wydzieleniu pomieszczeń na bibliotekę, sklepik szkolny, odpowiednie pracownie, a nauka nareszcie odbywała się na jedną zmianę. Była to ogromna zmiana na lepsze.

„Handlówka”

Szkoła w pierwszych latach swojego istnienia często zmieniała nie tylko siedzibę. Zmieniała się także jej nazwa. W latach 1925-1939 można wymienić ich aż pięć, pojawiających się w dokumentach Szkoły. Wszystkie one nawiązywały do profilu kształcenia, pewnie dlatego w odczuciu społecznym i w nazwie potocznej nadanej przez uczniów utrwaliło się określenie „Handlówka”, które funkcjonowało jeszcze w latach sześćdziesiątych.

Początkowo Szkoła przygotowywała młodzież przede wszystkim do pracy w handlu, czyli jak w owym czasie mówiono, w zawodzie kupieckim, a powstałe nieco później Gimnazjum Kupieckie kształciło również

magala od ucznia wytężonej pracy. Było tu mnóstwo lekcji i bardzo zróżnicowane w treściach przedmioty, zarówno ogólnokształcące, jak i zawodowe. Do tego jeszcze praktyka, która często pozbawiała adepta kupiectwa wolnego czasu podczas wakacji. O tym, jak wysoko stawiano poprzeczkę świadczy ilość niepromowanych do następnej klasy. Bywały lata, że takich uczniów było nawet 30%, ale mimo to Szkoła nie narzekała na brak chętnych.

Spółeczność szkolną zasilali przedstawiciele wszystkich narodowości i religii żyjący w ówczesnym Sanoku. Byli tu uczniowie wyznania rzymskokatolickiego, greckokatolickiego i mojżeszowego, podobnie wśród nauczycieli znajdujemy każdą ówczesną w Sanoku reprezentowaną religię i narodowość. Organizm ten koegzystował jednak dość zgodnie.

„W szkole mieliśmy bardzo mieszane towarzystwo. Wszyscy żyliśmy w zgodzie. Uczył się z nami jeden chłopiec wyznania mojżeszowego, nazywał się Grinn. Razem z katoliczkami uczyły się Żydówki z Zarszyna i Beska, do dziś pamiętam ich nazwiska. Maria Sztrenger, Cyłka Bart, Edka Pipe i Ida Jarmak z Sanoka. Kolejny raz widziałam je po wkroczeniu armii niemieckiej w 1939, kiedy brały udział w robotach przymusowych przy

do pracy w przedsiębiorstwach przemysłowych, bankach, instytucjach ubezpieczeniowych, a nawet w administracji publicznej. Szkoła starała się promować nowoczesną wizję kupiectwa i przekazywać uczniom nowoczesne metody pracy w tym zawodzie.

Duża ilość sklepów, jeszcze więcej – przynajmniej na pozór – sprzedających i kupujących, w sklepie dużo krzyku, hałasu, a jakże często sporo uroczystych zakłęb w rodzaju: „ja nie obstoje, bo mnie samego więcej kosztuje” – „ja nie przyłożę” – „żeby tak zdrów był”, oto jakże barwne i smutne obrazki. (...) Obrazki te unaoczniają nam niezdrowe zasady naszego handlu. (...) Codzienna i ważna funkcja wymiany, bez której nie można dzisiaj wyobrazić sobie życia, staje się polem do „chwytów”, udręka, – miast być rzetelną miarą zaspakajania potrzeb i wzajemnie oddawanych usług – tak o przedwojennym sanockim handlu pisał Michał Ćwięka, dyrektor Gimnazjum Kupieckiego w Sanoku. I dodawał jeszcze, zachęcając do solidnego edukowania się w tym kierunku w szkole, która może to zaferować: „w każdej dziedzinie uzyskuje dobre wyniki pracy ten, kto zna samą pracę i jej warunki. Nauka przez podpatrywanie nie daje dzisiaj wyników. (...) Zakres wiadomości i umiejętności potrzebnych kupcowi, jest bez porównania większy, a zdobycie ich wymaga szerszego przygotowania. (...) A zatem kupca musi przygotować szkoła, podobnie jak lekarza, prawnika czy nauczyciela.

I rzeczywiście wymagania Szkoły nie były małe. Nauka wy-

pacynnych, które pozwoliły na prowadzenie szkolnictwa zawodowego, ale różniła się od przedwojennej składem grona, brakiem nauczania niektórych przedmiotów (historia, geografia, literatura polska) i zawężeniem wiedzy przyszłego pracownika handlu niemal wyłącznie do umiejętności praktycznych. Szkoła zmuszona było znowu do dezorganizujących życie przeprowadzek, ciasnota w lokalach była tak duża, że uczeń chcący się dostać do ostatnich miejsc w izbie lekcyjnej musiał chodzić po ławkach. Językiem urzędowym był niemiecki, a świadectwa wydawane również w tym języku oraz w drugim, w zależności od narodowości ucznia, tzn. polskim lub ukraińskim.

Mimo tych trudności i tego, że młodzież była wykorzystywana przez okupanta do zbierania ziół lub kopania okopów bardzo wielu rodziców posyłało tu swoje dzieci, gdyż traktowano Szkołę jako rodzaj azylu chroniącego przed wywozem na przymusowe roboty do Rzeszy. Zaufanie do Szkoły powiększał fakt, że w odczuciu społecznym była to w jakiejś mierze kontynuacja przedwojennej Handlówki. Proces wychowania został wprowadzony mocno okaleczony, ale w odczuciu rodziców i uczniów Handlówka wyrabiała takie cechy jak pracowitość i systematyczność, pozwalała na kontakt z książką.

Wprowadzie Szkoła Handlowa nie stała się ośrodkiem twórczości tajnych kompletów, jednak wąskie grono młodzieży (zarówno męskiej jak i żeńskiej) uczestniczyło w działalności konspiracyjnej Narodowej Organizacji Wojskowej, organizując grupę o kryptonimie „Młodzieżówka”. Grupa ta mogła liczyć 20-25 osób. Działalnością tą młodzież Handlówki dała dobre świadectwo swojej



Absolwenci najstarszych roczników dumnie twierdzą do dziś, że uczniowie sanockiej „Handlówki” w swoich mundurkach prezentowali się najładniej.

utwardzaniu ulicy Kościuszki. Prosiły mnie wtedy o kawałek chleba” – wspomina p. Helena.

Lata wojenne.

Wojna okazała się dla Handlówki kresem funkcjonowania na dotychczasowych, normalnych warunkach. Wprowadzie istniała za zezwoleniem władz oku-

postawy obywatelskiej i patriotycznej.

Dopiero kiedy skończył się dla Polski i Sanoka koszmar okupacji, można było pomyśleć o powrocie do normalności. Wtedy też rozpoczął się kolejny etap historii szkoły.

Renata Gromek

Gimnazjum Kupieckie, „Handlówka”, „Ekonomik”, wreszcie Zespół Szkół nr 1 w Sanoku – te różne nazwy nosiła w przeszłości szkoła, w tym roku świętująca 85-lecie swego istnienia. Naszych absolwentów serdecznie zapraszamy na uroczystości jubileuszowe w dniach 5-6 czerwca 2010 roku. Wszystkie informacje odnajdą Państwo na stronie www.ekonomik.sanok.pl

Przypisy.

1. Od Handlówki do Ekonomika. 1925-1995. Sanok, 1995, s. 27
2. Ibidem, s. 17
3. Gimnazjum Kupieckie. Jego organizacja, zadania i środki ich realizacji. Sanok, 1937, s. 13
4. Ibidem, s. 19
5. Od Handlówki do Ekonomika. 1925-1995. Sanok, 1995, s. 35
6. Ibidem, s. 63



Dziś niewiele sanoczan pamięta, że tuż przed wybuchem II wojny światowej sanocki „Ekonomik” mieścił się na dwóch piętrach w wynajętej kamienicy przy ulicy Kościuszki nr 27 (za skrzyż. z ul. Sienkiewicza w kierunku na Krosno)

Pomóżmy Sąsiadowicom. Po sąsiedzku!

W nocy z 2 na 3 lutego pożar strawił część kościoła rzymskokatolickiego pw. św. Anny w Sąsiadowicach, miejscowości położonej między Chyrowem a Samborem na Ukrainie. Pierwsza pomoc dla wspólnoty parafialnej, której świątynię zniszczył pożar, już dotarła do Sąsiadowic, ale potrzeby są większe. Arcybiskup Mieczysław Mokrzycki zaapelował o pomoc w jej odbudowie.



Radość z odzyskania kościoła przez wiernych nie trwała długo. Pożar, który strawił zakrytą i znaczną część dachu sprawił ich w rozpacz. Na szczęście wiara, że uda się naprawić szkody, jest silniejsza.

Smutna wieść o pożarze bardzo szybko dotarła do Sanoka, a tu do członków miejscowego koła Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Wschodnich. Natychmiast ruszyli po prośbie i nie zawiedli się. Efektem był transport pierwszych darów, który zaskoczył proboszcza parafii w Sąsiadowicach ks. Mariusza Konopkę. Wystosował on do darczyńców list dziękczynny, w którym czytały m. in.: „Parafia nasza została dotknięta wielkim nieszczęściem. W nocy z 2 na 3 lutego 2010 r. w wyniku pożaru straciła dach kościoła oraz zakrytą z zapleczem niezbędną w liturgii. Jestem wdzięczny za wszelką pomoc udzieloną naszej wspólnotie parafialnej. Dziękuję Czci-

godnym Księżom – Prłatowi ks. Feliksowi Kwaśnemu, Dziekanowi ks. Eugeniuszowi Dryniakowi oraz naszym przyjaciółom z Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Wschodnich w Sanoku za modlitwy i dary przekazane naszej parafii. Zapewniamy o modlitwie w intencji ofiarodawców” – w podpisie: ks. Mariusz Konopka.

Sąsiadowice to duża wieś leżąca 15 kilometrów od Chyrowa w kierunku na Sambor, w której zamieszkuje ponad sto polskich rodzin. Była jedną z dziewięciu wsi nadanych w 1374 roku rodowi Herburtów przez księcia Władysława Opolczyka. W XV wieku powstała tam parafia, a od 1585 roku Sąsiadowice stały się miejscem kultu

św. Anny, której cudowna płaskorzeźba przeniesiona została z Sąsiadowic do kościoła Karmelitów na Piasku w Krakowie. Kościół mурowany wybudowano w Sąsiadowicach w 1609 roku, przy nim też do czasów II wojny

bólu i smutku całą wspólnotę parafialną.

Szybko nastąpiło otrzeźwienie. Jeden z pierwszych apeli o pomoc ksiądz proboszcz Mariusz Konopka skierował do przyjaciół sanoczan za pośrednictwem członków Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. – Zwróciliśmy się z nim do księdza proboszcza Feliksa Kwaśnego, który bardzo przejął się zdarzeniem, deklarując wsparcie sanockiego dekanatu. Już po kilku dniach otrzymaliśmy sygnał, że dary są gotowe do odbioru – mówi Mieczysław Czopor, członek Towarzystwa. Wkrótce do Sąsiadowic wyruszył transport, wioząc m. in.: przedmioty liturgiczne (krzyże, kadzielnice, paschał, patenę, figury Pana Jezusa), a także ornaty, alby, komże, kapy, obrusy.

Wierni z Sąsiadowic ochłonęli już po tragedii. Wierzą, że tak jak przed dwudziestu laty udało się im podnieść kościół z gruzów, tak i teraz muszą dać rady. – Sami sobie nie poradzą. Jak tego dachu nie będzie, to za pół roku kościół się zawali – mówi jeden z księży, który w ostatnich dniach przebywał w Sąsiadowicach.

Tymczasem z Dolnego Śląska (Mietków, Kąty Wrocławskie, Brzeg Dolny) dotarły do nas wieści, iż ruszyła zbiórka pieniędzy na odbudowę kościoła. Nie pozostaje w tyle Podkarpacie. Caritas archidiecezji w Lubaczowie odnotowała też pierwsze wpłaty. Do usług pozostaje też sanockie koło Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Sanoczanie na pewno nie pozostawią Sąsiadowic samym sobie. Pomogą im. Po sąsiedzku.

Marian Strus

PS Oto numer konta Caritas Archidiecezji w Lubaczowie, na które można wpłacać pieniądze: 98 1240 2584 1111 0000 3944 5928 z dopiskiem: „odbudowa kościoła w Sąsiadowicach”.

Niedawno otrzymaliśmy miły list prof. Andrzeja Ślęczki z Krakowa, który świadczy, że „Tygodnik Sanocki” dociera do naprawdę wielu osób w kraju i na świecie. Dzięki naszej publikacji pan profesor dowiedział się o ważnym wydarzeniu dotyczącym swojej rodziny, która zapisała się złotymi zgłoskami w historii Sanoka.

Jak spóźniony gołąb pocztowy...

Szanowni Państwo,

Z prawdziwym wzruszeniem przeczytałem w zeszytowanym „Tygodniku Sanockim” (nr17/911) o podniosłej uroczystości dla upamiętnienia Dnia Katyńskiego i zasadzeniu Dębu Pamięci ku pamięci mojego Stryja majora dr hab. Aleksandra Ślęczki, docenta UJ.

Niestety, brak bezpośrednich kontaktów z Sanokiem spowodował, że wiadomość o tej uroczystości nie dotarła do mnie. Nikt z mojej rodziny nie mieszka już w Sanoku, jedynie na starym cmentarzu są groby moich dziadków, a rodziców Aleksandra Ślęczki – Wojciecha i Bronisławy z Mysłowskich Ślęczków.

Chciałbym więc tą drogą bardzo serdecznie i gorąco podzię-

kować Organizatorom tej wspólniejszej uroczystości oraz hm. Ewie Wojtuszewskiej i hm. Jerzemu Kwaśniewiczowi, z Hufca ZHP Ziemi Sanockiej, którzy posadzili ten Dąb ku pamięci mojego Stryja. Jest to tym bardziej miłe dla mnie, gdyż właśnie w Sanoku, jesienią 1945 roku wstąpiłem do ówczesnej drużyny harcerskiej przy Gimnazjum Sanockim.

Gdyby były potrzebne jakieś bliższe dane, o czym wspomina pani hm. Krystyna Chowaniec w swojej notatce „Uroczystości Dnia Katyńskiego” z prawdziwą chęcią je dostarczę.

**Prof. dr hab. Andrzej Ślęczka
em. profesor geologii
Uniwersytetu Jagiellońskiego**



Przedstawiciele Hufca ZHP Ziemi Sanockiej hm. Ewa Wojtuszewska i hm. Jerzy Kwaśniewicz dostąpili zaszczytu posadzenia „Dębu katyńskiego” ku pamięci majora Aleksandra Ślęczki.

ANDRZEJ ROMANIAK, historyk: Prof. Ślęczka jest bratankiem śp. majora rez. doc. dr. nauk med. Aleksandra Ślęczki, wybitnego neurologa i psychiatry – więźnia obozu w Starobielsku, który został zamordowany w Charkowie wiosną 1940 r. Cała rodzina Ślęczków była bardzo patriotyczna i wielce zasłużona dla Sanoka – szczególnie Wojciech Ślęczka, wraz z małżonką Bronisławą, byli zaangażowani w pracę niepodległościową. Ich groby znajdują się przy głównej alei cmentarza przy ul. Rymanowskiej, a nieopodal, wśród „Dębów Katyńskich”, jest dąb poświęcony ich synowi – Aleksandrowi.



Ma swój kącik u harcerzy

W Domu Harcerza otwarto izbę pamięci patrona hufca ks. hm. Zdzisława Peszkowskiego. Uroczystość odbyła się 5 marca – w dniu 70. rocznicy podpisania przez Stalina rozkazu zamordowania blisko 22 tys. polskich oficerów i przedstawicieli inteligencji wziętych do niewoli po najeździe ZSRR na Polskę w 1939 roku. Ksiądz Peszkowski, cudownie ocalony więzień Starobielska, przez wiele lat zabiegał, aby ONZ ustanowił właśnie 5 marca Dniem Katyńskim, który byłby obchodzony na całym świecie. Niestety, światowi politycy pozostali głusi na jego prośby.

Zaszczytu przecięcia wstęgi dostąpili: ks. dr Andrzej Skiba, proboszcz parafii farniej, Marian Kurasz, wiceburmistrz, Michał Kiernisz, najmłodszy z obecnych harcerzy oraz hm. Krystyna Chowaniec, która osobiście izbę urządziła.

Wyeksponowano w niej wiele pamiątek i fotografii, gromadzonych od pierwszego spotkania z księdzem Peszkowskim w 1995 roku, podczas I Światowego Zlotu Harcerstwa Polskiego w Zegrzu. Autorem fotografii jest hm. Jerzy

Kwaśniewicz, a część przekazał sam patron hufca, m.in. słynne zdjęcia z Janem Pawłem II i prymasem kardynałem Stefanem Wyszyńskim – Krystyna Chowaniec dostała je razem ze skanami kilku stron pamiętnika księdza Peszkowskiego.

Niech harcerze mają...

Jednym z najcenniejszych eksponatów jest autentyczny dokument z 1938 roku: akt mianowania druha Zdzisława Pesz-



Izba będzie służyć przede wszystkim sanockim harcerzom, choć – po wcześniejszym ustaleniu – mogą odwiedzać ją także uczniowie sanockich szkół. O jej urzędzeniu od dawna marzyła Krystyna Chowaniec, wieloletnia komendantka hufca.

kowskiego podharcistrzem. Są również zdjęcia nieistniejącego już domu, w którym ksiądz się urodził (znajdował się przy ulicy Jagiellońskiej 26, poniżej dzisiejszego ZS nr 5) oraz rodzinne portrety. Przekazali je państwo Janina i Tadeusz Szczudlikowie. – Moja siostra Janina wyszła za mąż za Bolesława Peszkowskiego, brata Zdzisława. Opiekowaliśmy się ich matką Marią aż do śmierci, a potem zamieszkaliśmy w domu Peszkowskich. Budynek ten został rozebrany w 2004 roku. A ponieważ nie jesteśmy już młodzi, przekazaliśmy część ocalałych pamiątek do hufca, w przekonaniu, że to najlepsze dla nich miejsce. Zdzisław był harcerzem, a więc niech harce-

rze je mają – powiedzieli „Tygodnikowi”.

Goście obejrzeni również film o ks. Peszkowskim, zrealizowany niedługo przed jego śmiercią przez Alicję Wosik, dziennikarkę TVP Rzeszów. Dodatkowym akcentem uroczystości było wręczenie srebrnych odznak „Zasłużony dla Hufca Ziemi Sanockiej”. Otrzymali je: Helena Haręza, Edward Zajac, dh. Władysława Galant, dh. Alina Rychlicka-Indyk, dh Kornel Komeda oraz phm. Artur Andrus, były harcerz i instruktor hufca, który „zawsze przynajmniej do sanockiego harcerstwa”, promując je w wywiadach prasowych i programach telewizyjnych.

Jolanta Ziobro

Księdzu Peszkowskiemu nie udało się przebić z tzw. Katyń Day, choć na świecie obchodzi się np. Dzień Kota. Dopiero polski Sejm, w 2007 roku, podjął uchwałę o ustanowieniu święta państwowego: Dnia Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej. Wybrano jednak – zamiast proponowanego przez ks. Peszkowskiego 5 marca – dzień 13 kwietnia, nawiązując do rocznicy opublikowania przez Niemców w 1943 roku informacji o odkryciu w Rosji masowych grobów oficerów Wojska Polskiego.

**LOKALE,
NIERUCHOMOŚCI**

Sprzedam

- ★ Mieszkanie M-4 (parter), po kapitalnym remoncie, na osiedlu Słowackiego, tel. 661-92-43-60.
- ★ Mieszkanie 3-pokojowe (parter), przy ul. Stróżowskiej, tel. 604-44-98-07.
- ★ Mieszkanie 45 m² (II piętro), Wójtowstwo, przy ul. Armii Krajowej, tel. 510-00-16-08.
- ★ Mieszkanie 47,70 m², na Wójtowstwie, tel. 601-66-54-79.
- ★ Mieszkanie 48 m², 3 pokoje, przy ul. Robotniczej, cena do uzgodnienia, tel. 503-03-25-92.
- ★ Lub zamienię mieszkanie 58 m² – na 2-pokojowe, tel. 13 464-73-76 lub 694-51-72-09.
- ★ Mieszkanie 48,6 m² (III piętro), po kapitalnym remoncie, umeblowane, na osiedlu Wójtowstwo w Sanoku, cena do uzgodnienia, tel. 606-71-06-85 (po 20).
- ★ Mieszkanie 60 m², przy ul. Kochanowskiego, tel. 513-44-83-31.
- ★ Mieszkanie 50 m², 3-pokojowe (III piętro), w Sanoku przy ul. Traugutta, cena do uzgodnienia, tel. 13-463-72-30 lub 694-81-78-88.
- ★ Mieszkanie 62,50 m² (IV piętro), osiedle Błonie, tel. 665-59-87-38.
- ★ Mieszkanie 64 m², w Sanoku, cena 180.000 zł, tel. 784-29-23-39.
- ★ Lub zamienię na mniejsze mieszkanie 60,9 m², 4 pokoje, przy ul. Kopernika, tel. 13-463-30-80 lub 607-05-11-02 (16-20).

- ★ Mieszkanie 60,30 m², 4 pokoje (I piętro), Wójtowstwo – lub zamienię na dwa mniejsze, tel. 663-59-51-54.
- ★ Mieszkanie 37,4 m², przy ul. Kopernika, tel. 606-45-35-18.
- ★ Mieszkanie 76,20 m², 4-pokojowe (I piętro), przy ul. Rzemieślniczej, tel. 13-463-08-72.
- ★ Mieszkanie 52 m², w Sanoku przy ul. Jana Pawła II, cena 160.000 zł, tel. 695-98-97-27 (po 20).
- ★ Zadbane mieszkanie 35 m², 2 pokoje, na Posadzie, w Sanoku, tel. 694-47-16-48 (po 15).
- ★ Mieszkanie 63 m² (IV piętro), cena 200.000 zł, tel. 13-463-76-61.
- ★ Mieszkania 36-58 m², kamienica, po kapitalnym remoncie, bezczynszowe, w Sanoku, przy ul. Błonie 10, cena 3.600 zł/m², tel. 604-52-23-35 lub 784-45-70-10.
- ★ Mieszkanie 50 m² 2 pokoje (I piętro), w centrum Sanoka, cena 140.000 zł, tel. 13-464-75-12 (16-21).
- ★ Dom drewniany z bali, do rozbiórki, tel. 511-95-93-14.
- ★ Tanio dom, tel. 13-463-84-81 lub 662-60-57-40.
- ★ Budynek jednorodzinny do remontu, na Olchowcach, cena 225.000 zł oraz budynek jednorodzinny, na Dąbrówce, cena 275.000 zł, tel. 501-36-91-61 GEO-TOM.
- ★ Działki budowlane uzbrojone, w Sanoku, tel. 601-91-01-29.
- ★ Działkę budowlaną, Biała Góra, tel. 606-82-63-11.
- ★ Działkę uzbrojoną 7 a, w Sanoku przy ul. Akacyjnej, cena 10.000 zł/a, tel. 13-463-47-64.

- ★ Działkę 0,50 ha, w Pisarowcach, cena 4.000 zł/a, tel. 782-75-73-50.
 - ★ Działki budowlane, Zabłotce – Tuchorz, tel. 600-04-51-29.
 - ★ Działkę budowlaną 10,5 a, przy ul. Konarskiego, tel. 604-20-64-94.
 - ★ Działkę na terenie Sanok – Olchowce, tel. 695-94-78-74.
 - ★ Atrakcyjne działki budowlane na Szklanej Górcie, Olchowcach, Zabłotcach i inne, tel. 501-36-91-61 GEO-TOM.
 - ★ Działkę budowlaną 10 a w Zabłotcach, tel. 517-75-83-75.
 - ★ Lokal w centrum Sanoka nadający się na handel lub usługi (warsztat), tel. 664-45-94-36.
- Posiadam do wynajęcia**
- ★ Pokój z używalnością kuchni dla 2-osób, tel. 512-22-02-02.
 - ★ Pokój, tel. 13-463-39-94.
 - ★ Mieszkanie w kamienicy, z osobnym wejściem, przy dworcu PKS, tel. 13-463-08-88.
 - ★ Pokój, obok kuchnia i łazienka, tel. 667-11-10-98.
 - ★ Pokój, tel. 697-37-86-19.
 - ★ Lokal biurowy, w centrum, tel. 600-04-51-29.
 - ★ Lokal ok. 25 m² (II piętro), z przeznaczeniem na działalność handlową lub usługową, przy ul. Piłsudskiego 8, cena do uzgodnienia, tel. 605-68-68-22.
 - ★ Lokal handlowy 82 m², w Sanoku przy ul. Iwazkiewiczza, tel. 13-464-76-53 (9.30-17.30).
 - ★ 50 m², tel. 605-44-51-03.
 - ★ Lokal biurowy 45 m², 2 pokoje, w centrum Sanoka, tel. 502-69-15-85.
 - ★ Lokal handlowy w centrum miasta, tel. 516-67-11-91.

- ★ Wydzierżawię piękną działkę z okazałą altaną na terenie ogrodów działkowych „Biała Góra” w Sanoku, tel. 13-424-10-96.
- Poszukuję do wynajęcia**
- ★ Mieszkania w Sanoku, 2-pokojowego, najlepiej umeblowanego, tel. 667-66-35-96.
 - ★ Domu, tel. 696-62-69-70.
 - ★ Lokalu od 70 m², tel. 605-78-52-87.

AUTO-MOTO

Sprzedam

- ★ Opla combo 1.9 dti (2003), przeb. 199 tys. km, biały, możliwość odliczenia VAT za paliwo, faktura, tel. 509-31-74-80.
- ★ Ciągnik rolniczy T-25 (1983), tel. 605-92-76-46.
- ★ Volvo 440, 1.8 (1995), 4.200 zł, tel. 602-31-25-46.

RÓŻNE

Sprzedam

- ★ Drewno opałowe, tel. 504-37-24-04.
- ★ Wełnę mineralną Knauf 17 cm, rolka 8 m², cena 80 zł, tel. 788-27-59-35.
- ★ Lampę BIOPTON (duża), profesjonalna, tel. 698-65-59-75.
- ★ Drewno opałowe z dostawą, tel. 13-462-22-72 lub 605-20-56-40.
- ★ Trak tarczowy, poziomy, stan bardzo dobry, tel. 506-35-62-10.
- ★ Pustaki pianowe, tel. 723-11-16-00.

Usługi Remontowo-Budowlane
– szpachlowanie
– malowanie
– układanie płytek
tel. 783-084-271

**TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
JĘZYKA FRANCUSKIEGO**
szybko i profesjonalnie
tel. 605-251-157, 13-464-76-60

**REMONTY
-REGIPSY
WYKOŃCZENIA**
tel. 609-618-849

Betterware
Lider w sprzedaży produktów niezbędnych w każdym domu.
Brytyjska firma z 80-letnią tradycją.
POSZUKUJEMY CHĘTNYCH DO WSPÓŁPRACY W CHARAKTERZE KONSULTANTA
Tel.: 604 245 304
zuppiast@wp.pl
Zapraszamy na prezentację, która odbędzie się:
13 marca 2010 r., o godz. 16:00
Sanok, ul. Kwiatowa 25 (Klub Sanoczanka)
— WSTĘP WOLNY —

- ★ Formy na kręgi studienne i przepustowe Ø80 x 100, Ø60 x 100, Ø40 x 80, tel. 698-07-96-43.
- ★ Używany unit stomatologiczny, model Mistral L: prod Stern Weber rok 1994. Stan bardzo dobry, wycena rzeczoznawcy, cena do negocjacji, informacje 604-91-46-19.
- ★ Stemple budowlane 80 szt., cena 6 zł/szt. oraz pustaki Wieneberger 24 x 24 x 44, cena 7 zł/szt., tel. 500-05-02-50.
- ★ Nowe drzwi zewnętrzne ocieplane, powystawowe w cenie 900-1200 zł. Różne wzory i rozmiary, Solina, tel. 500-73-95-90.

PRACA

Zatrudnię

- ★ Pub-Restauracja „Horn” zatrudni barmankę lub barmana, z doświadczeniem, tylko poważne oferty, tel. 694-66-88-13.
- ★ Zatrudnię do działu handlowego. Wymagania: umiejętność pracy w grupie, bardzo dobra znajomość obsługi pakietu Microsoft Office, komunikatywność, znajomość j. angielskiego, rzetelność. CV + zdjęcie prosimy wysyłać na praca@globalo.com.pl

**Cyklinowanie – bezpyłowe,
układanie podłóg,
lakierowanie, renowacje,
tel. 506-356-210**

Czy Twoje dziecko jest gotowe do nauki szkolnej?
Diagnoza gotowości szkolnej oraz zajęcia przygotowujące do nauki w kl. I.
tel. 504 981 772

Terapia pedagogiczna – problemy edukacyjne, wychowawcze, adaptacyjne – Klasy 1-4.
tel. 504 981 772

**PROFESJONALNA OBSŁUGA
WESEL – 100 zł/osobę,
IMPREZ U KLIENTA
WYPOŻYCZALNIA ZASTAWY STOŁOWEJ**
tel. 721-610-054

Usługi stolarskie
szafy wnękowe, garderoby, komody, meble kuchenne **NA WYMIAR**
tel. 501-067-124

OCIEPLENIA BUDYNKÓW
tel. 506-408-908 **TANIO**

STOŁY
Rozkładane, używane po renowacji.
TANIO SPRZEDAM
Więcej informacji na Allegro.
Użytkownik: janter48
tel. 505-468-997

Poszukuję pracy

- ★ Zaopiekuję się starszą osobą, tel. 609-33-72-27.
- ★ Zaopiekuję się starszą osobą lub podejmę się sprzątnięcia, tel. 13-463-42-48.

Korepetycje

- ★ Język polski – matura, tel. 13-464-33-52.
- ★ Matematyka, tel. 509-46-62-64.
- ★ Geografia, tel. 13-464-44-85.
- ★ Angielski, tel. 669-82-36-51.
- ★ Język angielski, tel. 609-08-71-57.
- ★ Język francuski, tel. 609-08-71-57.
- ★ J. polski u nauczyciela, tel. 792-69-48-55.

KURIER
WAKACJE 2010 I
IM W CZĘSZEJ TYM TANIEJ I
SUPER ZABAWY
3 TYDNI I 5 DNI HOLIDAY
ODBIÓR OD 14 LAT GRATIS !!
tel. 13-464-67-20
Biuro Podróży KURIER
ul. Traugutta 9 (budynek Alfy), 38-500 Sanok

**OGRODZENIA
BRAMY
BALUSTRADY**
Kompleksowe wykonawstwo ogrodzeń
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8
tel. 13-463-20-09

WYSOKIE RABATY
Thermo okna
P.P.H.U. „FLASH”
OKNA DRZWI z PVC i ALU
PARAPETY odbiór natychmiastowy
ul. II Półku Strzelców Podhalańskich 18
38-500 SANOK
tel. (013) 463-47-19

Centrum szkolenia kierowców
„WAREX”
Rok założenia 1990
Czas trwania kursu:
6 tygodni
Termin zapłaty:
6 miesięcy
Rozpoczęcie kursu:
w każdy wtorek i środę o godz. 17.00
w Cechu Rzemiosł Różnych Sanok, ul. Sobieskiego 16
tel. 13-463-78-98
www.warex.prawojazdy.com.pl
cena kursu:
KRYZYSOWA

FAKTYSANOK.PL

Do wynajęcia Lokal 180 m²,
przy drodze krajowej,
z parkingiem, w Sanoku
przy ul. Krakowskiej.
tel. 501 487 592

SCHODY samonośne i na beton.
Wyrób, montaż.
608-788-540

USŁUGI BUDOWLANE
– WYKOŃCZENIA WNĘTRZ
– HYDRAULIKA
– ELEKTRYKA
– MUROWANIE
– DOCIEPLANIE
– DACHY
– KOSTKA BRUKOWA
tel. 693-639-070

OKNA I DRZWI z PCV i AL
Producent MULTI
Siedziba - Sanok, ul. II Armii WP 40
tel. 13-463-50-44
Biuro handlowe - Sanok, ul. Kościuszki 15
tel. 13-463-43-46
Punkt - Lesko, ul. Piłsudskiego 48
tel. 13-469-80-55

Żaluzje
rolety, folie okienne, moskitiery
T. Czerwiński
tel. 13-464-22-25, kom. 604-575-918

GARAŻE BLASZANE
Dowóz, montaż gratis – cały kraj.
Producent: 13-440-92-06, 18-332-16-81
509-038-425, 509-038-426
www.robstal.pl

SANWET
SKLEP DLA ZWIERZĄT
GABINET WETERYNARYJNY
ul. II Płk. Strzelców Podh. 35
tel. 13-462-04-12
Nagle wypadki: 502-307-920
lek. wet. Michał Gajewski
www.sanwet.com.pl

Europejski Fundusz Leasingowy
Nie kupuj samochodu. Weź go w leasing.
PRZEDSTAWICIELSTWO W SANOKU
38-500 Sanok, ul. Traugutta 9
tel. 13 464 22 64, 13 464 22 66

DRZWI Z DREWNA
zewnętrzne, wewnętrzne,
lakiery wodne „lazurowe”
do domów, bloków
na każdy wymiar
pomiarów-dowóz-montaż
NADOLANY 80
tel. 13-466-41-61, 501 160 450
www.nadolany.strefa.pl

KARO ŻALUZJE ROLETY FOLIE
ul. Jagiellońska 48
13-464-19-12,
600-297-210

KPM SERWIS Konrad Milczanowski
Sklep motoryzacyjny
zaprasza do współpracy warsztaty
RABATY DLA STAŁYCH KLIENTÓW

KPM SERWIS Konrad Milczanowski
Sklep motoryzacyjny
atrakcyjne ceny
• mechanika
• części samochodowe
• wulkanizacja
Płyn do chłodziw 5 zł/litr
Sanok, ul. Korczaka 10
tel. 13-466-60-25 kom. 501 708 520

ŚWIAT MEBLI
II Armii W.P. 40, tel. 013 464-06-91

NOWOŚĆ Sztuka orientalna

DOWÓZ GRATIS!

STUDIO MEBLI KUCHENNYCH
MEBLE TAPICEROWANE
Zabudowy wnęk
Garderoby
STANLEY LIBELLA
tel. 0601 162 756

Drodzy Czytelnicy!

Informujemy, że Biuro Reklam i Ogłoszeń „TS” czynne jest:

- poniedziałek: 8.00-16.30
- wtorek-czwartek: 8.00-16.00
- piątek: 8.00-15.30

tel. 013-464-02-21

F.P.H.U. „SZWAGIER - MEBLE”

poleca meble na zamówienie klienta, pomiary i doradztwo gratis, ceny konkurencyjne,

Zapraszamy: Nowosielce 313
tel./fax: 13-467-23-28
kom. 602 465 102

REKLAMA
PLANISZE REKLAMOWE, LITERY PRZESTRZENNE
BANERY, ULDTKI, WIZYTÓWKI, PIECZATKI
REKLAMA NA POJAZDACH
STRONY INTERNETOWE
GFX STUDIO
SANOK, JESIENNA 5, TEL. 693788546, 604409716
E-MAIL: BIURO@GFX.SANOK.PL WWW.GFX.SANOK.PL

Rada Nadzorcza i Zarząd Powszechnej Spółdzielni Spożyców w Sanoku

Zapraszają Swoich Członków na **Zebranie Obwodowe dnia 23 marca 2010 roku** w Osiedlowym Domu Kultury „PUCHATEK” przy ul. Traugutta 9 w Sanoku
Zebranie odbędzie się w dwóch obwodach **dla obwodu konsumenckiego o godz. 15** i **dla obwodu pracowniczego o godz. 18.**

Burmistrz Miasta i Gminy Zagórz

informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Zagórz przy ul. 3 Maja 2 wywieszono na okres 21 dni wykaz lokali użytkowych przeznaczonych do oddania w najem w trybie bezprzetargowym, położonych w Porążu z przeznaczeniem na działalność handlowo-usługową i magazynową. Informacje: Urząd Miasta i Gminy Zagórz, pok. nr 36, tel. 13-462-20-62 wew. 67, strona internetowa: www.zagorz.pl

CISAN tel. 13-463-29-91
Sanok, ul. II Armii WP 40
czynne od 8 do 17

HURTOWNIA PŁYT I AKCESORIÓW MEBLOWYCH
PRODUKCJA MEBLI NA ZAMÓWIENIE
CIĘCIE I OKLEJANIE KRAWĘDZI - PCW, ABS, STENDOTRON - usługowo dla stolarzy
SYSTEMY SEVROLLA i STANLEYA
- do drzwi przesuwanych - ceny producenta
Płyty OSB, meblowe, sklejk
NAJTANIEJ W SANOKU
OSB - cięcie i dowóz gratis

• ROBOTY ZIEMNE, BUDOWLANE tel. 0691489 259
• PRZYŁĄCZA WODNO-KANALIZACYJNE
• MELIORACJE I IZOLACJE BUDYNKÓW
• WYKOPY FUNDAMENTÓW

USŁUGI KOPARKAMI I MINIKOPARKAMI

echo media
Nie jest łatwo my zajmujemy zajmować się się tylko kilkoma sprawami reklamą. w tym samym czasie, zobacz na www.echo-media.pl

OGŁOSZENIE

Sanocka Spółdzielnia Mieszkaniowa w Sanoku ul. Sienkiewicza 1

ogłasza przetarg ustny nieograniczony na nabycie odrębnej własności lokalu użytkowego Nr 3, o pow. 38,32 m², usytuowanego w piwnicach budynku przy ul. Zamkowa 17 w Sanoku:

1. Cena wywoławcza lokalu użytkowego - 31 000,00 (słownie: trzydzieści jeden tysięcy złotych 00/100).
2. Wadium w wysokości 10 % ceny wywoławczej, tj. 3 100,00 (słownie: trzy tys. zł 00/100) należy wpłacić w kasie SSM, ul. Sienkiewicza 1 - pokój 403 (IV piętro) do dnia 24.03.2010 do godz. 10.
3. Przetarg odbędzie się w dniu 24.03.2010 o godz. 11 w biurze ZGZM SSM, ul. Traugutta 9.
4. Lokal można oglądać w dni robocze w porozumieniu z Administracją os. Słowackiego - tel. 13 46 42 115, w godz. od 9-11.
5. Szczegółowe zasady przeprowadzenia przetargu określa regulamin, który jest do wglądu w sekretariacie SSM Sanok, Dziale Członkowsko-Mieszkaniowym pokój 315, 316 - III piętro przy ul. Sienkiewicza 1 oraz Zakładzie Gospodarki Zasobami Mieszkaniowymi SSM Sanok, ul. Traugutta 9.
6. SSM zastrzega prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

NAFTA - GAZ - SERWIS S.A.
38-500 SANOK ul. Rymanowska 45

Poszukuje pracowników na stanowiska:
PROJEKTANT, KIEROWNIK BUDOWY

Wymagania:

- uprawnienia projektowe i wykonawcze bez ograniczeń - w specjalnościach:

- konstrukcyjno - budowlanej,
- architektonicznej,
- instalacyjnej w zakresie sieci, instalacji i urządzeń ciepłych, wentylacyjnych, gazowych, wodociagowych i kanalizacyjnych,
- instalacyjnej w zakresie sieci, instalacji i urządzeń elektrycznych i elektroenergetycznych,

- praktyczna znajomość prawa budowlanego,
- znajomość specjalistycznych programów projektowych (m.in. Auto CAD),
- mile widziana znajomość języka angielskiego,
- doświadczenie zawodowe,
- umiejętność pracy w zespole.

Zadania:

- opracowywanie konstrukcji i dokumentacji zgodnych ze specyfikacjami i normami jakościowymi,
- prowadzenie analiz i ocen konstrukcji,
- nadzór nad realizacjami projektów,
- dążenie do zminimalizowania kosztów produkcji przy jednoczesnym zachowaniu najwyższej jakości,
- wsparcie techniczne dla innych działów.

Oferujemy:

- zatrudnienie w stabilnej firmie o ugruntowanej pozycji,
- szkolenia wspierające rozwój zawodowy,
- duży zakres samodzielności i odpowiedzialności,
- atrakcyjny system wynagradzania.

Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie CV wraz z listem motywacyjnym z dopiskiem „Projektant, Kierownik Budowy” na adres e-mail: ngs@ngs.com.pl

W przypadku pytań, prosimy o kontakt telefoniczny pod nr: +48 660-514-170 lub +48 600-956-106

Informujemy jednocześnie, iż odpowiemy tylko na interesujące nas oferty.

Oferty nie spełniające podanych wymagań nie będą rozpatrywane.

SANOK EKO

Projekt „EKO-SANOK zwiększenie świadomości ekologicznej mieszkańców miasta” jest dofinansowany przez Islandię, Liechtenstein oraz Norwegię ze środków Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego oraz Norweskiego Mechanizmu Finansowego

Chcemy żyć w czystym mieście. Sanoczenie na rzecz środowiska.

norway grants **eea grants**

Indreøy Kommune **Miasto Sanok**

* **Wszyscy gratulują ci olimpiady, ty jednak podkreślasz, że ze startu nie jesteś zadowolony. Dlaczego? Przecież na igrzyska zakwalifikowałeś się z ostatnim 40. wynikiem na 500 metrów, więc trudno było oczekiwać, że uplasujesz się znacznie wyżej...**

– Mogło jednak być lepiej. Przyczyn niepowodzenia upatruję w tym, że przed startem trener profilował mi łyżwy, których potem odpowiednio nie objeżdżiłem. Wprawdzie pierwszy wyścig wygrałem, ale w kiepskim stylu. Drugi lepiej rozpocząłem, ale na łuku mocno „przykantowało” mi łyżwę. Jakoś wyratowałem się przed upadkiem, lecz o dobrym wyniku nie było już mowy.

* **Mówi się, że twój koronny dystans to 1500 m, tymczasem startowałeś w najkrótszym biegu. Dlaczego?**

– Cóż, tak wyszło. Podczas eliminacji do Pucharu Świata uzyskałem kwalifikację tylko na 500 m. Mimo tego potem była możliwość startów na 1000 czy 1500 m. Niestety, ktoś tego nie dopilnował, ale nie chcę wdawać się w szczegóły. A prawda jest taka, że ja nie lubię jeździć „pięćsetki”. Zawsze, gdy ją kończę, to jestem zły. No, może poza tymi wyścigami, w których poprawiam swoje rekordy. Zdecydowanie wolę jeździć kilometr, lub półtora. Analizowałem czasy uzyskiwane przez panczenistów podczas olimpiady na tych dystansach i sądzę, że mógłbym zakręcić się nawet koło 20. miejsca.

* **Gdy rozmawialiśmy podczas styczniowych Mistrzostw Polski w Wieloboju Sprinterskim, na pytanie o olimpiadę odpowiedziałeś: „może za 4 lata”. Nie było wówczas nawet cienia nadziei?**

– Żadnego. W końcu nie miałem kwalifikacji krajowych. Do-

startu. Sytuacji nie zmieniły też kolejne wydarzenia: pozytywne decyzje Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego i Międzynarodowej Unii Łyżwiarskiej, olimpijskie ślubowanie, a nawet wylot do Kanady. Nawet tam, jeszcze na 5 dni przed wyścigami na 500 metrów, nie

wił się w Kanadzie. Kamień spadł mi z serca.

* **Jak właściwie było z tym wypadkiem na torze? Jedna wersja mówiła, że zraniłeś się łyżwą, druga – że o bandę.**

– I łyżwa i banda miały swój udział. Podczas jazdy upadłem, zniósł mnie na bandę, gdzie tak niefor-

* **Co się zdarzyło w hali łyżwiarskiej podczas wyścigów na 500 m? Przerwa trwała ponad półtora godziny. Oficjalny komunikat mówił o awarii kilku rolb naraz, ale trudno uwierzyć w aż taki zbieg okoliczności.**

– A jednak. Mimo że organizatorzy mieli aż cztery rolby, to tylko jedna okazała się sprawna i to nie w pełni. Dlatego też w trybie awaryjnym ściągnięto rolby z Calgary.

* **Choć zaliczyłeś tylko dwa biegi w odstępie kilku godzin, to twój pobyt w Vancouver trwał ponad trzy tygodnie. Podobno dlatego, że byłeś głównym sparingpartnerem Katarzyny Bachledy-Curuś?**

– Tak, i to nie dlatego, że oboje jesteśmy z Sanoka. Po prostu dystans 1500 m jeżdżę kilka sekund szybciej od Kaśki, więc gdy ja trenuję na pełnych obrotach, to ona ma ze mnie niezłego „zajęca”. Myślę, że wspólne treningi sporo nam dają.

* **Jak odebrałeś medal Polek w biegu drużynowym? Czy przed pierwszym wyścigiem, w którym wygrały z Rosjankami, wierzyłeś w podium?**

– Po cichu liczyłem na to, że mogą wygrać ten bieg. Pojechały wyjątkowo dobrze. A gdy okazało się, że mają 5. czas ćwierćfinałów, dotarło do mnie, że medal jest realny. Przed startem z Amerykankami emocje były już tak wielkie, że nawet nie braliśmy pod uwagę, że mogą przegrać.

* **Medal dziewczyn nie przesłoni jednak słabych startów indywidualnych polskiej kadry panczenistów. Jedno miejsce w piętnastce to z pewnością nie jest szczyt**

marzeń. Jaka była przyczyna?

– Trudno powiedzieć, bo okres przygotowawczy przepracowaliśmy solidnie. Kto wie, czy wpływ na wyniki nie miał brak psychologa? Byliśmy chyba jedyną kadrą, która nie miała kogoś takiego w składzie ekipy.

* **Jak postrzegasz te igrzyska? Z jednej strony dużo mówiło się o wпадkach organizacyjnych, z drugiej o niezwyklej atmosferze, tworzonej głównie przez kibiców.**

– Wpadki organizacyjne były spektakularne, choć z drugiej strony, ja już sobie nie wyobrażam, co Kanadyjczycy mogliby zrobić, żeby jeszcze bardziej dogodzić nam – zawodnikom. Atmosfera igrzysk była naprawdę niesamowita – wolontariusze, tłumy kibiców, niewiarygodny doping. To się aż czuło w powietrzu.

* **A co zrobiło na tobie największe wrażenie?**

– Ceremonia zamknięcia. A konkretnie występ rosyjskiej orkiestry z chórem. Zaśpiewali swój hymn w taki sposób, że aż powiało grozą. Czy raczej „mocą imperium”. Jakby chcieli powiedzieć: – Tutaj nam się nie udało, ale zobaczycie co będzie za 4 lata w Soczi...

* **Wybierasz się?**

– Chciałbym. W Vancouver mi nie wyszło, więc jestem tym bardziej zmotywowany do dalszej pracy. Oczywiście pod kątem startów na 1000, bądź 1500 m. W roku 2014 będę miał 25 lat, czyli świetny wiek dla panczenisty. Myślę, że jeżeli moja kariera będzie się prawidłowo rozwijać i ominą mnie kontuzje, to powalczę o dobre miejsca na tych dystansach.

W Soczi będzie lepiej

rozmowa z olimpijczykiem
Maciejem Biega



ANITA

piero gdy wróciłem z Mistrzostw Świata w Japonii, zadzwonił do mnie prezes Romuald Kaszubowicz (wiceprezes POZŁSIW) z informacją, że chyba pojedę do Vancouver. Pojawiła się bowiem decyzja, iż zawodnicy, którzy nie ukończyli 23 lat, a mają limity międzynarodowe, jednak będą mogli startować. A ja byłem na końcu listy kwalifikacyjnej. Ale to jeszcze nie dawało całkowitej pewności

byłem na 100 procent pewny startu.

* **Chodzi o ten feralny wypadek podczas treningów, gdy zraniłeś się łyżwą?**

– Nie, to nie miało znaczenia. Po prostu w moje miejsce – jako ostatniego na liście – mógł wejść zawodnik, będący jedynym z jakiegoś kraju. Podobno brany pod uwagę był panczenista z Mongolii. Na szczęście nie zja-

tunnie wygięło mi nogę, że łyżwą rozciąłem sobie skórę poniżej pośladka. Rana była płytka, ale dość długa – założono mi aż 9 szwów.

* **Rozumiem, że miała negatywny wpływ na uzyskane wyniki.**

– Nie, żadnego. W ciągu ponad tygodnia wszystko się zagoiło. A podczas startów adrenalina była tak duża, że zupełnie nie czułem tego urazu.

Awans szachistów

W finałowym zjeździe V ligi podkarpackiej szachistów Komunalnych wysoko wygrali wszystkie mecze, pieczętując zwycięstwo w grupie A. Efektem pewny awans do IV ligi.

Zjazd odbył się w Zwięzycy. Komunalni najpierw grali z trzecią i piątą drużyną Starowiny Rzeszów. Nie dali rywalom szans, tracąc punkt i pół. Podobnie było w meczu z Uranią IV MOSiR Krosno, wygranym 5:1. Komplety punktów zdobyli: Stanisław Roman, Piotr Biodrowicz i Dawid Wojtowicz, 2,5 pkt uzyskał Marian Gołkowski, po 1,5 Sabina Adamska i Patryk Wojtowicz, a 1 Wacław Oklejewicz.

– Do rozgrywek przystępowaliśmy z myślą o awansie i cel został osiągnięty. Poszło łatwiej, niż można się było spodziewać, więc mamy nadzieję, że w IV lidze będzie równie dobrze i znów powalczymy o awans. Chcemy wzmocnić zespół – ma dojść grający w Starej Wsi sanoczanin Daniel Kopczyk oraz Jakub Buczek ze Wzdowa – powiedział Marek Kielar, trener Komunalnych.



Szachistów Komunalnych. Od lewej: D. Wojtowicz, P. Wojtowicz, W. Oklejewicz, D. Kopczyk, M. Kielar, S. Adamska, sędzia, P. Biodrowicz, S. Roman i M. Gołkowski.

Pokaz siły

Dobiegają końca sparingi piłkarzy Stali. W jednym z ostatnich dali pokaz siły zawodnikom Partyzanta Targowiska, którzy aspirują do gry w III lidze.

Początek meczu w Dukli był dość wyrównany, potem stalowcy uzyskali wyraźną przewagę, znacznie dłużej utrzymując się przy piłce. Zwycięstwo 3-0 można uznać za najniższy wymiar kary, bo sytuacja strzeleckich było jeszcze sporo. – Sędzia mógł

też podyktować dwa rzuty karne – zaznaczył Robert Ząbkiewicz, II trener. Prowadzenie uzyskał Rafał Nikody, wykorzystując błąd bramkarza. Dwa pozostałe gole padły po zespołowych akcjach, trafiali Daniel Niemczyk i Piotr Spaliński.

Hokejowy zjazd sanoczan

Świetnie udał się I Turniej Hokejowy Drużyn Amatorskich, zorganizowany przez zespół London Eagles, który tworzą głównie mieszkający tam sanocczanie. W hali „Arena” rządzą jednak gospodarze, czyli Oldboys Sanok, wygrywając z kompletem zwycięstw. Za rok powtórka, zapewne w bardziej międzynarodowej obsadzie.

Impreza miała wymiar tym bardziej sanocki, że i w szeregach WTH Wrocław znalazło się wielu zawodników pochodzących z naszego miasta. Wymienić można długo – grający trener Łukasz Miśków, bramkarz Rafał Szelest, do tego Krystian Pielech, Krzysztof Krauze, Grzegorz Brejta, Jarosław Hydzik, Marcin Wołoszczak, Artur Wojtas i Paweł Wojtas. „Geograficznie” odstawał jedynie Sielec Sosnowiec, za co spotkała go kara w postaci trzech porażek i ostatniego miejsca w turnieju... Walka o kolejność na podium toczyła się do ostatniego meczu, w którym Sanok zmierzył się z Londynem. Mecz był nieoficjalnym finałem, bo wygrana którejkolwiek z drużyn dawała jej turniejowe zwycięstwo.

Prowadzenie dla Oldboys zdobył Mariusz Wójcik, a w ostatniej sekundzie pierwszej tercji podwyższył Sławomir Gulbinowicz. Gol nie został jednak uznany (rzekomo krążek wpadł do siatki już po syrenie), ale chwilę po przerwie na 2-0 trafił Zygmun Wójcik. Potem do szturm przystąpiły Orły, strzelając 3 gole w ciągu kilku minut. Ostatnia tercja toczyła się pod dyktando miejscowych, którzy zdobyli decydujące bramki po strzałach Piotra Ciepłego, Roberta Brejty i Arkadiusza Burnata. Tym samym Oldboys Sanok przyjeżdżali sukces, spychając drugą ekipę Eagles na 3. miejsce.

Turniej cieszył się bardzo dużym zainteresowaniem, ostatniego dnia na trybunach zasiadło około tysiąca



Atmosfera na lodzie była znakomita. Nawet gdy dochodziło do twardej walki, to zawodnicy podnosili się z uśmiechem na ustach.

osób: być może więcej niż podczas pojedynków Ciarko KH z Legią Warszawa. Widzowie oklaskiwali ciekawą grę i pomysłowe akcje, choć oczywiście prowadzone w nieco „rekreacyjnym” tempie. Nie jest to bynajmniej przytyk, bo w końcu dla tych zawodników

hokej to przede wszystkim zabawa i sposób na zdrowe spędzenie czasu. Najlepszym bramkarzem imprezy został Piotr Satoła (Londyn), obrońcą – Piotr Ciepły (Sanok), napastnikiem – Paweł Sikorski (Sosnowiec), a najlepiej punktującym zawodnikiem – Grzegorz Brejta (Wrocław).

London Eagles – Sielec Sosnowiec 6-5: Przybysz 2, M. Burnat, Galant, Maślak, Dziadak. **Oldboys Sanok – WTH Wrocław 6-3:** Z. Wójcik, M. Wójcik, D. Brejta 3, Kuczma. **London Eagles – WTH Wrocław 2-3:** Piecuch 2. **Oldboys Sanok – Sielec Sosnowiec 10-3:** Jakubaszek, Ząbkiewicz, Lewicki 2, R. Brejta 3, Ciepły, M. Wójcik 2. **WTH Wrocław – Sielec Sosnowiec 5-1. Oldboys Sanok – London Eagles 5-3:** M. Wójcik, Z. Wójcik, Ciepły, R. Brejta, Burnat – Galant, Piecuch, Karnas.

SKŁAD LONDON EAGLES: Piotr Satoła – Marcin Burnat, Tom Cantele; Andrzej Maślak; Piotr Dziadak, Radosław Wituszyński; Paweł Mika, Marcin Sudyka – Grzegorz Karnas, Grzegorz Galant, Ryszard Szewczyk; Maciej Piecuch, Tomasz Glimas, Grzegorz Kuzian; Przemysław Przybysz, Krzysztof Chołody.

SKŁAD OLDBOYS SANOK: Tomasz Lisowski (Jacek Florczak) – Sławomir Gulbinowicz, Piotr Szłaga, Dariusz Brejta, Arkadiusz Burnat, Zygmun Wójcik, Mieczysław Żądło, Mariusz Kędra, Artur Sawicki, Robert Brejta, Jerzy Hućko, Piotr Ciepły, Maciej Szłaga, Robert Lewicki, Jacek Jakubaszek, Jacek Mazur, Robert Kuczma, Mariusz Wójcik, Leszek Polakowski, Krzysztof Ząbkiewicz.



TOMASZ GLIMAS (London Eagles): – Ten turniej to fantastyczny pomysł. Większość chłopaków chyba nie marzyła, że kiedyś zagra na takim lodowisku. Szkoda, że nie udało nam się wygrać, ale kilku naszych zawodników przygodę z hokejem zaczęło bardzo późno – niektórzy dwa lata temu pierwszy raz w życiu mieli łyżwy na nogach... Za rok znów tu przyjeździemy.



WOJCIECH BLECHARCZYK (burmistrz Sanoka): – Najważniejsze w tej imprezie było to, że sanocczanie z Londynu, który amatorsko trenują raz w tygodniu, poczuli związek ze swoim miastem. Przyjechali tu, gdzie stawali pierwsze hokejowe kroki. Świetnie się tu czuli i bawili, zwłaszcza że kibicowały im rodziny. Poziom turnieju był bardzo dobry. Pokazał, że w tego typu rozgrywkach nie wiek jest najważniejszy, a umiejętności, sprawność fizyczna i wola walki.

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁĄŻEWICZ**

Dali górnikom pofedrować

Przestrogi trenera GKS-u, że w Katowicach tanio nie sprzedadzą skóry, sprawdzili się. W pierwszym wyjazdowym meczu gospodarze sprawili sobie miły prezent, pokonując ekstraklasowca z Sanoka. W meczu rozegranym w dniu następnym już niespodzianki nie było. Wygrywając trzeci mecz z I-ligowym GKS-em Katowice, sanoczanie zapewnili sobie miejsce w ekstraklasie w sezonie 2010/2011.



I kto uwierzy, patrząc na ofiarny atak Pawła Połęczarza (81), że w meczach z GKS-em Katowice nie walczyliśmy na całość. Walczyliśmy! I dlatego w przyszłym sezonie GKS grać będzie w I lidze, a my w ekstraklasie!

GKS KATOWICE – CIARKO KH SANOK 6-3 (3-0, 1-2, 2-1)

1-0 Wieloch – Urban (6, w przewadze), 2-0 G. Sobala – Urban (12, w przewadze), 3-0 Pidło (12), 3-1 Vozdecky – Ćwikła (29, w osłabieniu), 3-2 Połęczarz (35), 4-2 Belica – Wieloch (40), 5-2 Krzysztofik – Belica (45), -2 R. Sobala – Lustinec (49), -3 Kostecki – Ćwikła – Valeczko (51, w podwójnej przewadze).

Myśleli, że mecz sam się wygra, tymczasem gospodarze zaczęli z zębem i w 12 minucie, w wyniku bardzo niefrasobliwej gry w defensywie (łącznie z bramkarzem, przy stanie 3-0 za Rockiego wszedł Janiec), pro-

wadzili już 3-0. Goście powoli zaczęli wyciągać wnioski z własnej postawy i doprowadzili do zdobycia kontaktowej bramki. Pewnie poszliby za ciosem, ale w sukurs gospodarzom przyszła dziura w lodzie, a następnie awaria rol-

by, co skutkowało długą przerwą w grze. Wyszli z niej wzmocnieni górnicy, którzy w ciągu dziewięciu minut strzelili trzy gole i w tym momencie mogli świętować swoje zwycięstwo.

emes

GKS KATOWICE – CIARKO KH SANOK 2-7 (1-2, 1-2, 0-3)

0-1 Kostecki – Vozdecky – Milan (9), 1-1 G. Sobala – Lustinec (11), 1-2 Bigos (13), 2-2 Krzysztofik (31), 2-3 Poziomkowski – Ćwikła (34), 2-4 Vozdecky – Valeczko (36, w przewadze), 2-5 Biały – Cychowski – Połęczarz (45), 2-6 Kostecki – Vozdecky (54), 2-7 Milan – Vozdecky (56).

Katowiczanie od początku próbowali walczyć, a że goście byli wyraźnie zdeprimowani porażką z dnia poprzedniego, mecz był bardzo wyrównany. Po połowie (31 min) na tablicy widniał remis 2-2 i trudno było być pewnym zwycięstwa. Na szczęście Poziomkowski po precyzyjnym

dograniu Ćwikły tchnął wiarę w wygraną w sanoczanie, a kolejny szybki gol Vozdeckyego wprowił ich w przekonanie, że ten mecz muszą wygrać. Poprawa psychiki sprawiła, że od III tercji na lodzie pojawił się inny zespół. Zespół grający szybko, z polotem i skutecznie. Trzy gole były najmniej-

szym wymiarem kary, jaki mogli ponieść górnicy, którzy już nawet nie próbowali fedrować. Końcowa syrena oznajmiała nie tylko zwycięstwo hokeistów CIARKO KH, ale także utrzymanie statusu drużyny grającej w przyszłym sezonie w ekstraklasie.

emes

Do zakończenia rozgrywek pozostały sanoczanom jeszcze trzy, cztery, względnie pięć meczów, w których ich przeciwnikiem będzie drużyna KTH KRYNICA, opromieniona sukcesem awansu do ekstraklasy. W pokonanym polu pozostała drużyna TKH TORUŃ, degradując go do I ligi. Stawką pojedynków KTH KRYNICA – CIARKO KH będzie 9 miejsce w tabeli.

Pierwszy mecz z KTH sanoczanie rozegrają w tę sobotę, kolejny w niedzielę, początek godz. 17. Trzecie spotkanie odbędzie się już w Krynicy w następną sobotę (20 bm.), a ewentualne czwarte w niedzielę 21 marca (godz. 18). Zapraszamy! emes

Zostajemy w ekstraklasie

Udało się! A w zasadzie to wcale się nie udało, jako że raczej bez większych problemów wywalczyliśmy sobie utrzymanie ekstraklasy. Znacznie łatwiej niż przed rokiem, kiedy to do samego końca toczyliśmy o to zaciekły bój. Czy jest to powód do radości? I tak i nie. Tak, bo nie cofnęliśmy się, nie, gdyż nie osiągnęliśmy też widocznych postępów. Choć trzeba uczciwie przyznać, że w ostatniej fazie rozgrywek, gdy była jeszcze szansa na awans do play-off-ów, nasz zespół rozegrał szereg bardzo dobrych spotkań, pokonując u siebie i na wyjazdach dość mocne drużyny Stocznio wca i Unii Oświęcim. Naprawdę niewiele brakowało, aby obydwie wyprzedzić i powalczyć o 5-6 miejsce w ekstraklasie. One były w naszym zasięgu, gdyż nie byliśmy gorszym zespołem od każdego z nich. Przynajmniej w drugiej fazie rozgrywek.

Czego w takim razie zabrakło? Na pewno umiejętności gry na full możliwości, zwłaszcza wtedy, gdy były to zwyczajne mecze ligowe, jeszcze nie te o wielką stawkę. Na pewno bramkarza, który broniłby dobrze i równo w każdym spotkaniu. Na pewno też składu, który by pracował ze sobą od początku rozgrywek. Zasadą drużyny i trenera było dobre wkomponowanie się do składu zawodników, którzy dołączyli do drużyny. Sprawdziła się nowa trójka Słowaków, ale też

o całkiem przyzwoitym debiucie w barwach Ciarko KH mogą mówić inni: Bigos, Leśnicki, Cychowski, Owczarek czy Kalajuste. Z naszych, sanockich zawodników na najwyższe uznanie zasłużył Marcin Ćwikła, który jak na kapitana przystało, naprawdę świecił przykładem. Mocnym i dość pewnym punktem był Milan i do momentu kontuzji Mermer. Z pozostałych trudno byłoby znaleźć takich, którzy zrobili widoczne postępy. Niemal wszyscy zatrzymali się w miejscu. Doty-

czy to także nierówno grających bramkarzy.

Zaczęliśmy sezon źle, a nawet bardzo źle, potem było już tylko lepiej. Z pewnością czymś dobrym nie były zmiany trenerów, choć można zaryzykować twierdzenie, że były one potrzebne. Po raz drugi sztuka utrzymania zespołu w ekstraklasie udało się trenerowi Rohaczikowi, pod jego kierownictwem grał on najlepiej. Tylko niewiele brakło, a osiągnąłby coś więcej, awans do ósemki. I ten awans był Sanokowi potrzebny. Mało, był w jego zasięgu.

Nie biczymy się. Bardziej byłbym za tym, aby cieszyć się z utrzymania ekstraklasy. Czy tak dużo mamy drużyn ekstraklasowych na Podkarpaciu? Siatkówkę w Rzeszowie i hokej w Sanoku. Mamy coś więcej: kibiców, którzy wszystko najlepiej wiedzą. Kogo wyrzucić, kogo ściągnąć, kogo kim zastąpić. Jakże proste zadanie mają działacze i trenerzy. Tylko włączyć laptopa, poczytać i wdrożyć. Drżycie potęgą!

emes

Puchary Kustry, zwycięstwa Michalskiego

Łyżwiarze Górnika kończą sezon. Robert Kustra zdobył Puchar Polski na 3000 i 5000 metrów, a Piotr Michalski wygrał Międzywojewódzkie Mistrzostwa Młodzików. Maciej Biega i Mateusz Chabko startowali w zawodach Pucharu Świata.

Zwycięstwo na 5000 m Kustra zapewnił sobie już wcześniej, jednak na finałowe zawody do Zakopanego jechał walczyć o puchar za 3000 m. Sukces przypieczętował pewnie 2. pozycją z czasem 4.07,30, ustępując tylko Rolandowi Cieślakowi z Pilicy Tomaszów Maz. Miejsce 6. zajął Mateusz

Chabko, 10. Jarosław Sawa (rekord życiowy). Chabko był też 7. na 500 m, podobnie jak Krzysztof Rakysk na 1000 m, gdzie 8. pozycję wywalczył Michał Dobosz. Z naszych panczenistów najlepiej wypadła Emilia Ziarko, zajmując 10. miejsca na 500 i 1500 m.

Podwójne pucharowe zwycięstwo było dla Kustry udaną puentą sezonu, który jednak miał ułożyć się inaczej. – Zdobyć dwóch pucharów oczywiście cieszy, ale to był plan minimum. Liczyłem, że powalczę o wyjazd na olimpiadę, to jednak się nie udało. Co z następnym sezonem? Szczerze mówiąc – nie wiem. Chcę oczywiście kontynuować karierę i walczyć o miejsce w drużynie narodowej – podkreśla Kustra.

W Zakopanem rozegrano też Międzywojewódzkie Mistrzostwa Młodzików. Rywalizację chłopców zdominowali zawodnicy Górnika. Do kompletu zwycięstw niewiele zabrakło Piotrowi Michalskiemu, który tylko na 500 m uległ jednemu z rywali. W biegach na 1000 m (1.24,11), 1500 m (2.09,67)

i 3000 m (4.37,65 – rekord życiowy) był zdecydowanie najlepszy, co dało mu zwycięstwo w wieloboju. Miejsce 3. zajął Kamil Popko (m.in. 2. na 1000 m i 3. na 3000 m), 4. Łukasz Załączkowski (3. na 500 m), a 9. Damian Struś. Wśród dziewcząt 5. była Patrycja Posadzka (3. na 500 m), 6. Karolina Juszczyk. Podczas zawodów rozgrywanych poza konkursem rekordy życiowe poprawiali: Sawa (na 500, 1000 i 1500 m), Emilia Ziarko (500 i 3000 m), Bartłomiej Dobosz (1000 i 1500 m) i Konrad Radwański (1500).

Maciej Biega i Mateusz Chabko pojechali do Niemiec, gdzie rozgrywano Puchary Świata – seniorów i juniorów. Dorośli panczeniści walczyli w Erfurcie. Biega startował w grupie B, pierwszego dnia zajmując 7. miejsce na 500 m (36,47) i 1000 m (1.12,67). Nazajutrz było słabiej na „pięćsetkę” (11. z czasem 36,78), ale lepiej na kilometr (5. z czasem 1.11,98). Juniorzy walczyli w Berlinie. Chabko był 23. na 500 m (38,00 – jego rekord) i 17. na 1000 m (1.14,96). Startował też w biegu drużynowym na 3200 m, razem z Arturem Nogalem z Marymontu Warszawa i Mateuszem Fabiańskim z Błyskawicy Domaniewice. Polska zajęła 7. miejsce (4.10,05).

bart

Olimpijczyk w magistracie

Maciej Biega wrócił z Igrzysk Olimpijskich w Vancouver. Władze Sanoka doceniły sukces panczenisty Górnika, zapraszając go z rodzicami na spotkanie do magistratu.

– Ta skromna uroczystość jest swoistym podziękowaniem za twoje osiągnięcia. Niewiele miast może pochwalić się dwójką reprezentantów na jednych igrzyskach. Bo przecież Kasia, z domu Wójcicka, to nadal „nasza dziewczyna” – zaznaczył burmistrz Wojciech Blecharczyk.

Sanocki olimpijczyk mówił o kulisach igrzysk, ich atmosferze i samym starcie – z którego – szczerze przyznał – nie jest zadowolony. Wspominał wolontariuszy, zawsze gotowych pomóc, i tży szczęścia koleżanek, które zdobyły brązowy medal w sztafecie. – Otwarcie nadało igrzyskom niesamowitej powagi i ten klimat sportowego święta utrzymywał się do samego końca – podkreślił Maciej Biega. Następnie uczestnicy spotkania dyskutowali o kondycji i perspektywach polskiego łyżwiarstwa.

Maciej otrzymał okolicznościowe puchary i upominki od władz miasta oraz przedstawiceli

chodzący od marszałka województwa – stypendium sportowe na rok 2010 oraz dodatkowa nagroda finansowa. Trzecim była nagroda za 4. miejsce w plebiscycie „Podkarpacia” na najlepszego młodego sportowca naszego województwa w roku 2009. Były też podziękowania i kwiaty dla rodziców zawodnika – Ewy i Witolda Biegów.

– Na zakończenie muszę dodać, że bardzo wiele osób pod-



Maciej Biega wręczył władzom miasta upominki z Vancouver.

Podkarpackiego Okręgowego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego i Wrotkarstwa. Dodatkowe „prezenty” wręczył Jarosław Adamczuk, prezes Górnika. Dwa po-

kreślało ogromną satysfakcję, że mamy kolejnego sanockiego olimpijczyka – powiedział burmistrz Blecharczyk.

bart



Robert Kustra zdobył dwa puchary, ale liczy, że kolejny sezon będzie lepszy.